Nr. 251. We Lwowie, Środa dnia 30. Października 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	6 złr. 50 cent.
Półrocznie	3 „ 50 „
Kwartalnie	2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.
do Prus i Saxonii niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Egiptu. Naddn. Serbii	po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE Biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adam, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę nad p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukowane nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 29. października.

(Moskale na jednakowy ład organizują Bułgarję i Rumelię. — Moskwa a komisja międzynarodowa. — Rzeź za rzeź, i korzyść ztąd dla Moskwy. — Nie traktat, ale rozejm berliński. — Walka wkrótce wybuchnie. — Raport rodopskiej komisji. — Okrucieństwa Moskali. — Trójdelegacyjny spisek representujący w miniaturze trójcesarski związek. — Delegacje nie mogą nic uchwalić w sprawie okkupacyjnej, dopóki Rada państwa i sejm węgierski nie zadecydują o traktacie berlińskim. — P. de Pretis. — Austro-węgierskie sprawy handlowe.)

W *Nowinach*, dzienniku politycznym, wychodzącym w Warszawie, umieścił Spasowicz, Polak, adwokat petersburgski, opis świeżej swej podróży po Bułgarji. Zwiedził on tak Rumelję wschodnią jak i Bułgarję właściwą i szeroko się rozpisuje o organizacji, jaką tam przeprowadzają Moskale. Otóż z tego opisu widać, że Dondukow-Korsaków tak w przeprowadzeniu tej organizacji postępuje, jakby traktat berliński nie istniał wcale, a przeprowadzony był traktat sanstefański, tworzący z Bułgarji przedbałkańskiej i z Rumelii za Bałkanem jedno państwo. Jednakowy podział, jednakowa administracja i sądownictwo, jakby kraju, który razem do jednego składu należeć będzie. Z tej organizacji i ślepy pozna, że Dondukow-Korsakow przygotowuje organizację połączonej Bułgarji i Rumelii w jedno księstwo, i tę myśl wpaja w ludność. Podług traktatu berlińskiego Bułgarja ma być organizowaną przy pomocy europejskiej komisji, pod kierownictwem moskiewskiego zarządcy tymczasowego aż do wyboru księcia, Rumelia zaś ma być organizowaną jako prowincja autonomiczna turecka przy kontroli komisji europejskiej, ale pod kierunkiem tureckiego wielkorządzcy. Tymczasem Moskale zwlekają rozpoczęcie działalności obu komisji pod rozmaitemi pozorami, a sami spieszą się z przeprowadzeniem organizacji na wzór moskiewski Bułgarji i Rumelii jako zjednoczonych krajów!

Wiadome jest sprawozdanie, jakie komisja europejska z gospodarki moskiewskiej spisała, a którego sprawozdania nie chciał podpisać komisarz niemiecki a austrjacki zażądał pierwej instrukcji z Wiednia, co uczynić ma. Odpowiedzi na to zapytanie nie otrzymał, a pełnomocnik moskiewski tak się uczuł postępowaniem angielskiego komisarza przy spisywaniu sprawozdania osobiście dotkniętym, że wraz z nim dalej fungować nie chciał. Moskwa tym sposobem paraliżowała rozpoczęcie działań komisji przy organizacji Rumelii, bo spór osobisty byłby się przewlekał *in infinitum*. Salisbury zmiarkowawszy to, puścił mimo ten spór i mianował innego pełnomocnika angielskiego. Stracono jednak dwa miesiące, przez co Moskwa miała dosyć czasu do przeprowadzenia nie tylko organizacji bez udziału komisji europejskiej, ale nawet zdołała posunąć się jeszcze dalej i przygotowała powstanie bułgarskie w tych sandżakatach, które traktat berliński odciął od Rumelii zabałkańskiej, jako zamieszkałe przez większość ludności niebułgarskiej. Zorganizowani wojskowo Bułgarzy z nad Dunaju i zabałkańscy, zaopatrzeni przez Moskali w broń dobrą i amunicję i dowodzeni przez oficerów moskiewskich, przydzielonych dawniej do milicji bułgarskiej, wkroczyli równocześnie do tych sandżakatów i rozpoczęli rzeź mahometan. Powstanie to prowadzone jest już pod hasłem połączenia wszystkich Bułgarów w jedno państwo, które, jak traktat sanstefański opiewał, sięgać ma po morze Egejskie.

A tymczasem przybywającą do Adrjanopola komisję europejską, aby się ztamtąd udać do Filipopola i rozpocząć organizację w przyszłej stolicy Rumelii, przestrzega książę Dondukow-Korsaków, iż za jej bezpieczeństwo przy wzburzeniu umysłów ręczyć nie może. Stodwadzieścia tysięcy wojska moskiewskiego w Rumelii nie wystarcza dla ubezpieczenia swobody komisji i życia komisarzy. Komisja więc musiała własną strażą się otoczyć, aby się zabezpieczyć od wzburzonych umysłów!

Tego było zanadto Anglii. Już powrót wojsk moskiewskich w pobliże Stambułu pod pozorem, iż po ich odejściu powstały rzezie, zaniepokoiło Anglię tak, iż zagroziła powrotem floty angielskiej pod Konstantynopol. Ale postępowanie z komisją europejską w Rumelii i w Bułgarji i sposób, w jaki Moskwa przeprowadza jednolicie organizację obu tych ziem, pozostawiając je pod jednym wielkorządzcą, a obecnie wywołanie przez Moskwę powstania w sandżakatach, odciętych od Rumelii traktatem berlińskim, skłoniło Anglię do wystąpienia stanowczego przeciw Moskwie i do zażądania od niej w drodze dyplomatycznej, aby się zastosowała do traktatu berlińskiego i takowy wykonała. Inne dwory zaproszone zostały do przyłączenia się do tej demonstracji. Francja miała już się zgodzić, od Włochów spodziewane jest lada dzień przystąpienie do angielskiej noty, ale co uczyni gabinet wiedeński? Zdaje się nam, że znowu zajmie stanowisko ani wprost odmowne, ani przystające!

Jesteśmy pewni prawie, że Turcja stłumi to powstanie, tak własnemi wojskami jak i przy pomocy ludności muzułmańskiej, która już za broń chwyciła. Ale stłumienie to da powód Turkom do odwetu za rzezie, które Bułgarzy popełnili, powstając i napadając na miejscowości, zamieszkałe przez muzułmanów. A rzezie te znowu Moskwie posłużą za argument do wkroczenia do tych ziem i zajęcia ich w imię obrony chrześcian, w imię zasad humanitarnych!

Przed zebraniem się kongresu berlińskiego jako też i na kongresie Anglia i Austrja oświadczyły głośno, że utworzenie Wielkiej Bułgarji, opierającej się o dwa morza, Czarne i Egejskie, najsprzeczniejsze jest z interesami obu państw. Dla niedopuszczenia Moskwy do wykonania tego zamiaru zebrał się nawet głównie kongres berliński. I głównie tak Beaconsfield jak i Andrassy chełpili się zwycięztwem swem na kongresie berlińskim nad Moskwą, iż traktat tam uchwalony niszczył te aspiracje moskiewskie, i Moskwa musiała przystać na ograniczenie księstwa Bułgarskiego do Bałkanów a oddanie Rumelii, jako prowincji tureckiej. Beaconsfielda za tę zdobycz witano jako tryumfatora w Anglii, powracającego z Berlina, a i Andrassy głównie witany i chwalony był w Wiedniu, iż zdołał na kongresie wydrzeć z paszczy moskiewskiej Rumelję, a i ustąpienie Moskwy z Bułgarji zabezpieczyć.

Od owego czasu mija czwarty miesiąc, a już wszystkie te tryumfy angielskie i austrjackie okazały się jako illuzja chwilowa. Nie Moskwa klęskę poniosła w Berlinie, lecz klęskę poniosły Anglia i Austrja. Co było dla Moskwy w traktacie berlińskim korzystnem, to już przeprowadziła i schowała do swej kieszeni, jak Bessarabię, Batum itd. a co było niekorzystnem, tego nie przeprowadziła i przeprowadzić nie myśli. Ujścia Dunaju opanowała sama, fortec naddunajskich, Szumli i Warny nie tylko nie burzy, ale przeciwnie lepiej je jeszcze obwarowuje.

Z pod Konstantynopola ustąpiła dopiero po trzech miesiącach, wykonując niby traktat berliński, lecz na to tylko, ażeby pod innym tytułem, dla obrony niby chrześcian tam natychmiast wrócić. Na całym półwyspie Bałkańskim tak wszystko organizuje, ażeby przywrócić traktat sanstefański, i już nigdy z W. Bułgarji nie ustąpić. W Bułgarji i Rumelii traktat berliński pozwala jej utrzymywać do maja 1879 tylko 50.000 żołnierza, od maja zaś i te wojska mają opuścić i cofnąć się za Dunaj. Tymczasem Moskwa utrzymuje tam 200.000 żołnierza i jeszcze nowe tam wysyła wojska, a wielkorządca moskiewski oświadcza, iż traktat berliński go nie obowiązuje, i szydzi z jego stypulacji.

Niepodobna uwierzyć, aby Moskwa deptała traktat berliński w tak bezczelny sposób, nie zabezpieczywszy sobie żadnego przymierza na wypadek, gdyby inne mocarstwa, mianowicie zachodnie się opierały utworzeniu Wielkiej Bułgarji. Że Moskwa w tej sprawie pewną jest Niemiec, tego dowodem odpowiedź, którą angielskiemu pełnomocnikowi dać miał Bismark, gdy mu przedstawiał zamiar Moskwy, złamania traktatu berlińskiego przez łączenie Bułgarji i Rumelii w jedno księstwo.

Dyktator niemiecki miał odeprzeć, że to nie jest wcale złamaniem traktatu berlińskiego, gdyż traktat paryzki ustanawiał był dwa księstwa naddunajskie, Mułtany i Wołoszczyznę, a jednak i po połączeniu tych księstw w jedno, traktat paryzki istniał aż do traktatu berlińskiego. A mając Niemcy za sobą, liczy na to, iż te nie dozwolą Austrji przyłączyć się do zachodnich mocarstw, ba że nawet i Francję wstrzymają od wystąpienia w sprawie wschodniej wspólnie z Anglią.

Z tego wszystkiego widać, iż traktat berliński nie był istotnym pokojem, lecz tylko zawieszeniem broni bezterminowem, i że to zawieszenie broni samym biegiem wypadków ma się obecnie ku końcowi. Walka wybuchnąć musi wkrótce, a kto wie czy jeszcze nie przed wiosną.

W Londynie wydano w zeszłym tygodniu angielski przekład raportu, ułożonego przez międzynarodową rodopską komisję. Swojego czasu pisaliśmy obszernie o tej komisji. Czytelnicy zatem wiedzą, że komisja ta złożona z delegatów mocarstw, wysadzona została w myśl uchwały berlińskiego kongresu, w celu zbadania powodów rodopskiego powstania, i wyszukania środków możebnego uśmierzenia go. Zasiadali tedy w niej delegaci wszystkich siedmiu mocarstw kongresowych. Po parutygodniowej pracy komisja ułożyła raport w języku francuskim z zeznań świadków i z rezultatów swego śledztwa. Raport ten napotkał na opozycję w łonie samej komisji. Naprzód wystąpił przeciw niemu p. Liszkim, delegat Moskwy, i oświadczył, że nie może podpisać dokumentu, który w tak niekorzystnem świetle przedstawia żołdactwo moskiewskie. Wychodząc z zasady, że uchylenie się jednego z delegatów osłabić może znaczenie raportu, komisja postanowiła złagodzić wyrażenia, ocukrzyć zbrodnie żołdaków moskiewskich, i doprowadzić raport do takiego stanu, któryby nie ranił bardzo sumienia członków komisji, a jednak dozwalał ajentowi Moskwy położyć na nim swój podpis. Jednakże p. Liszkim uznał to jeszcze za niedostateczne, i odmówił podpisu. Najniespodziewaniej w świecie poparł go w tej mierze otwarcie delegat Germanii, wicekonsul Müller. Delegat zaś Austrji, pułkownik Raab, zawiadomił komisję, że jest chory, przyjść przeto nie może na ostatnie posiedzenie komisji, na którem ma być podpisany raport; oświadcza zarazem, że swojemu rządowi osobny raport przedstawi. Delegaci Francji, Anglii, Turcji i Włoch, którym naturalnie zależało na tem bardzo, żeby przynajmniej podpis delegata Austrji uzyskać, postanowili odroczyć termin ostatniego posiedzenia aż do czasu wyzdrowienia pułkownika Raaba. Zapisali zaś do protokołu, że ponieważ sumienie nie pozwala im popełniać krzyczącej niesprawiedliwości, przeto nie mogą uczynić zadość żądaniom delegata Moskwy, zwłaszcza, że już dla uzyskania jego podpisu zatarli połowę tych zbrodni, jakich się dopuściło żołdactwo moskiewskie. Wyrażają przytem nadzieję, że pułkownik Raab, skoro wyzdrowieje, przyjdzie na ostatnie posiedzenie, i raport podpisze. Atoli stała się tu rzecz, którą nawet scharakteryzować trudno. — Nazajutrz bowiem p. Raab doniósł do prezydjum komisji, że nie choroba wstrzymuje go od podpisania raportu, ale przekonanie, że objekcje p. Liszkima są słuszne; i dlatego on, Raab, przechyla się do zdania swego kolegi, p. Müllera, i raportu podpisać nie myśli.

Czyż na tej maluczkiej scenie, zwanej komisją rodopską, nie odegrało się to, co się dzieje od lat kilku na wielką skalę na olbrzymiej europejskiej scenie? Czyż rodopska komisja nie stała się w miniaturze odwzorowaniem Europy? Po jednej stronie delegaci Austrji, Niemiec i Moskwy, a zatem w miniaturze trójcesarskie przymierze, po drugiej delegaci innych mocarstw. Dwulicowa i chwiejna, szukająca wybiegów i dróg krętych, dobijająca się o mandat, aby potem mandatem tym zasłonić się jako obowiązkiem narzuconym przez Europę, popisująca się z celami, o których się nie śniło, a dążąca do rzeczy, których się publicznie i urzędownie wyparto, słowem, w najwyższym stopniu chwiejna polityka znalazła także reprezentanta w rodopskiej komisji.

Jestże to przypadkowa ta zbieżność fenomenów? Ażaliż ułożyła się doraźnie ta analogia między trójcesarskim związkiem w Europie a trójdelegacyjnym spiskiem w komisji rodopskiej? Nie — wręcz odpowiadamy nie. Sumienny i trzeźwy badacz wypadków, jakie się od lat kilku rozwijają na widowni europejskiej, zgodzi się na nasze zdanie. To co się dzieje u góry, to co stanowi podstawę porozumienia trzech północnych dworów, barwę swą i swój charakter nadaje wszystkim najpodrzędniejszym nawet aktom odnośnych rządów. Wszędzie jest trójcesarski związek, wszędzie ta sama myśl przewodnia, wszędzie ta sama metoda wspierania się nawzajem i wspólnemi siłami dążenia do celu, wytkniętego na zjeździe w Reichstadzie.

Ale wróćmy do komisji rodopskiej i do jej raportu, wróćmy, chociażbyśmy pragnęli nigdy go do rąk nie brać, nigdy nie wiedzieć, że w ludzkiej naturze, chociażby w najpodlejszym jej gatunku, zwanym moskiewskim, istnieją tak okropne pierwiastki, tak miarą swoją i swoją podłością przekraczające wszystko, co dostarczyć może cały świat bydlęcy. Zwierzę wroga zabija, a jeżeli jest mięsożerne, to go pożera, ale się pastwić nad nim nie umie.

Człowiek wynalazł pastwienie się, gatunek zaś niby ludzi, zwany Moskalami, doprowadził to pastwienie się do najwyższego wyrafinowania, do takiego, że ten „Händelmann“, o którym donoszą dzienniki wiedeńskie, iż zjada żywe kury, gęsi i gołębie, jest jeszcze w porównaniu z żołdakami cara istotą i ludzką i moralną i nawet bardzo delikatną w uczuciach. Włosy powstają na głowie, krew się burzy, pragnienie zemsty rozszerza piersi, gdy się przerzuca kartki raportu komisji. Na każdej z nich zbrodnie takie, z których każda, odrębnie wzięta, oblałaby piekło rumieńcem wstydu. Tu spalono w zgliszczach własnej chałupy rodzinę muzułmańską w ten sposób, iż naprzód wrzucono do ognia najmłodsze dzieci i wnuki, potem starce, potem żonę, na końcu samego gospodarza. Z ognia na bagnetach wydobywano kawałki mięsa i kazano mu przed śmiercią połykać upieczone ciało jego dzieci.

Gdzieindziej kozacy dopędzili tabor udających się na emigrację muzułmanów. Poprzywiązywali więc mężczyzn do wozów, w oczach ich poobnażali kobiety i po kolei gwałcili; potem... ach! co się działo potem, nie mamy odwagi opisać. Niech czytelnik wyobrazi sobie, że tym kobietom i tym mężczyznom kazano zjadać najwstrętniejsze rzeczy, kazano..... W końcu bądź ich zabijano, bądź puszczano żywych. Ani wiek, ani płeć nie stawiały tamy ich sprośnym chuciom. W raporcie figurują zeznania 8letnich dziewczątek i 70letnich matron, mężczyzn dojrzałych i nieletnich chłopców, pederastycznie nadużytych. Figurują nadto fakta takie — i te już do lżejszych zaliczają się zbrodni — jak

---

CYGANIE

szkic społeczny

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

(Dokończenie).

Tego samego wieczora, Gioja cała w bieli, strojna w bogate ozdoby z korali i brylantów, mniej błyszczących od jej czarnych oczu, była usposobioną bardziej nerwowo niż zwyczajnie. Czegoś jej brakowało do zupełnego szczęścia; to „coś“ nieokreślone w umyśle prostego dziewczęcia, napełniało ją głuchym gniewem przeciw sobie i nienawiścią dla drugich; to „coś“ co wąż złożył w łonie matki Ewy, za karę i w upominek, co się budzi w niewieścich piersiach, by niepokoić, szarpać żądzami, wskazując, że szczęście mieszka daleko od miejsca, na którem się w tej chwili znajduje, co uzbroić może rękę do zbrodni, jeśli spotęguje się rzeczywistością, co rani i upokarza, jeżeli ręka ta do namiętnej, pół dzikiej dziewczyny należy. Śmiała się i żartowała, to znów zamyślała jak dawniej siedząc na kamieniu nad rzeką. Miękka otomana, na której siedziała, wydawała jej się mniej pożądaną od prostej skóry cygańskiego szatru. Lecz gdyby w tejże samej chwili, ktoś chciał jej był otworzyć drzwiczki złotego więzienia, byłaby go uważała za wroga pragnącego jej zguby. Gdyby Armando jej powiedział „jesteś wolną“, byłaby mu sztyletem podziękowała za tę wolność. Kochała go, kochała dostatki i miękkie życie, jakie wiodła, a koczowisko uśmiechało jej się jedynie dla zmiany. Do pierwszych przywykła już była, drugie byłoby ją znów bawiło nowością. Patrzyła właśnie jakimś rozmarzonym wzrokiem na grupę młodych ludzi, prawiących o wyścigach z zapałem, kiedy odłączył się od nich Saverio i zbliżył do niej, składając natychmiast swe hołdy i zwąc zaczarowaną królewną nocy.

Gioja uśmiechnęła się łaskawie. Dzika antylopa nie płoszyła się dziś już tak łatwo, owszem przywykła do tego pokarmu, brała go z każdej ręki obojętnie, z rodzajem przekonania, że inaczej być nie mogło, bo oni na to tylko przychodzili, aby palić kadzidła u stóp bożyszcza. Saverio usiadł przy niej zachęcony tym uśmiechem.

— Piękna monarchini jakaś mi się dziś smętna wydaje, czy jej braknie jakiego klejnotu w koronie uciech? — zapytał parabolicznie.

— Bynajmniej — odparła od niechcenia — niczego mi nie brakuje, niczego nie żądam, nudzę się dziś po królewsku prawdziwie. Wyścigi pomięszały wam głowy, a te nazwy koni, księżniczek, hrabin, dżokiejów i trenerów, zmieszane razem, straszliwie mię drażnią, nic w tym chaosie nie rozumiem.

— Bal królewno moja, tyś z nubijskiego bazaltu stworzona, one z pianki morskiej, z której wyrabiają fajki i światowe elegantki. Im która z nich lżejsza tem cenniejsza, a dlatego ich nazwy mięszają się dziś z nazwami koni i dżokiejów, bo ich ważą również, a w sercach tych panów dzisiaj one pierwszeństwo otrzymały w lekkości.

— Czy było ich wiele tych piankowych pań na dzisiejszych wyścigach — zapytała.

— Cały Neapol, nie wyłączając ciężkich, to jest starych i brzydkich.

— I dlatego dziś Armando jadł obiad w mieście, i wrócił tak późno — rzekła cierpko. Wczoraj znudziłam się tym eleganckim tłumem i dziś nie chciałam mu towarzyszyć.

— Nie widziałem tam wcale Armanda, ani też następnie na klubowym obiedzie.

— Upewniał mię jednak, że tam dzień spędził.

— Czy mu się wydarzają często podobne niewierności? — pytał ze znaczącym uśmiechem.

— O! duie on ma zawsze w wielkiej części zajęte do objadu prawie. Podobno odebrał interesa ojca. Nie wiem zresztą co robi i nie pytam, bo wiem, że go to niecierpliwi.

— Cóż za łaskawa monarchini! Różane więzy, jakiemi go trzymasz, mogą być bardzo ciasne, na ból się uskarzać niepodobna, bo z kwiecia splecione.

— Przyzwyczaił mnie do tego, nigdy inaczej nie bywało...

— Jakto? do stu piorunów! ona tu już bawi od dawna — zawołał Saverio nie mogąc powstrzymać wymownego bluźnierstwa.

— Kto ona? — zapytała gwałtownie Gioja, zrywając się jak lwica, — kto ona? jakaś kobieta? dokończ pan... Armando ma kochankę?

— Starą, brzydką, chudą, z fałszywemi zębami, sam mi opowiadał, ten zdrajca, dawał mi rady... — mówił szybko nie posiadając się z gniewu Saverio, i ciebie cudo piękności dla podobnego koczkodana zaniedbuje...

— Kto jest ona? — nalegała Gioja — mów pan i chwyciła go za rękę, lecz nie, to być nie może, Armando mógłby kochać inną kobietę... Nigdy! ja tego nie chcę... rozumiesz mię pan.., nie chcę.

— To nie wystarcza powiedzieć, nie chcę, aby się stało zadosyć naszej woli; i ja również nie chcę aby go ona kochała, a jednak dzisiaj przekonałem się o tem...

— Wiesz, gdzie mieszka? Kto ona? Powiedz, nie lękaj się, bym cię zdradziła; potrafię sama się z nią rozprawić, błagała drżąc na całem swem wyniosłem ciele. Ja ją chcę widzieć, pomścić siebie i ciebie... A! zdrajca, co mnie od pierwszej chwili okłamywał... biały cudzoziemiec, wąż podstępny... dobrze mawiał ojciec. Pokaż mi ją, niech sztyletem poszukam tego serca, co ośmieliło się swem biciem na jego wezwanie odpowiedzieć. Kto jest ona? Czy jedna z owych pań wielkoświatowych?

— Europejskiej sławy zalotnica...

— Zabić muszę...

— Hola królewno! to mi się wcale nie podoba, bo i ja ją kocham aż do głupoty; ją, co ze mną igrała, a w nim jak piętnastoletnia pensjonarka rozkochana.

— A on ją kocha? — z dziwnym uśmiechem zapytała jeszcze Gioja.

— To ty królewno możesz lepiej wiedzieć odemnie. Tyś kobieta.

— Nie wiem, — odparła gryząc do krwi swe koralowe wargi, ale dziś jeszcze tę tajemnicę odkryję. Jeżeli kocha... biada mu! Jam córka króla Farysa, co przebaczać nie umie...

Resztę wieczoru, Gioja spędziła wśród nieopisanych męczarni, które się odbiły bladością na jej licu, a pożerającym ogniem w jej spojrzeniu.

Zaledwie wesołe grono odwiedzających opuściło willę, Gioja zdjęła ozdobne klejnoty, i składając je w ręce Armanda, dawnym swym suchym, pół dzikiej wędrownej istoty głosem, rzekła na pozór spokojnie:

— Powracam do rodzinnego koczowiska, bądź zdrów!

— Gioja! — zawołał zdziwiony młodzieniec, cóż znaczą te słowa?

— Zapragnęłam wolności, wiesz, jam dziecię cygańskie, przywykła do niej. Wasze życie straszliwie cięży mi i nudzi, chcę odetchnąć swobodnie...

— Odbierz twe klejnoty, które są twoją własnością, kapryśne stworzenie, daję ci wolność, kiedy jej pragniesz, lecz powrócisz, wszak prawda?

I wyciągał do niej ramiona.

Gioja się zbliżyła do niego.

— Powrócę... wkrótce może... wszak wiesz, że cię kocham i nie zapomnę... Szybkim ruchem przyskoczyła doń i namiętnie do piersi przytuliła.

— Zostań — słabo nalegał Armando.

— Powrócę — szepnęła w pocałunku. Dawał mi klejnoty na drogę jak żebrakowi, a pozwolił odejść. Kocha ją, a więc umrze.

Nazajutrz Armando obudził się sam w pompejańskiej willi.

X.

Kryjąc się wśród tłumu, to chyłkiem po pod mury z ostrożnością kota przesuwając się, Gioja, niewidziana przez Armanda, spieszyła za nim do domu swojej rywalki, nie postanowiwszy jeszcze, czy ich tam zamordować oboje, czy wzrok napaść widokiem jego wiarołomnej miłości, i tem się uzbroić w odwagę. W głowie jej wirowało, zimny pot występował na czoło, trzęsła się jak w febrze, a w piersi czuła piekielny żar. Dostała się do drzwi ogrodu, przez które znikł niewierny, okrążyła szukając pilnie, czy nie znajdzie jakiego wnijścia, i odkrywszy je, cicho, bez szelestu, wkradła się do wnętrza małym otworem, przez który tylko cyganka lub kuna przecisnąć się może. W altance róż i jaśminów dojrzała ich siedzących. Ada przytulona do kochanka, wydała jej się brzydkim pająkiem, długiemi ramiony opasującym... trupa. Nie chciała noża swego broczyć w krwi tego owadu. Jego twarzy nie widziała, czy promieniała namiętną roskoszą... I po cóż starać się miała śledzić na niej swój wyrok... spojrzy na nią raz jeszcze, a potem... Powlokła się znów w miasto, i błądziła długo wśród gwarnych ulic, nie wiedząc jak skrócić śmiertelnie długie chwile oczekiwania. Wyszła z niego, i w stronie grobu Wirgiliusza dojrzała znane koczowisko ojcowskie. Zadrżała. Powróci do niego, ręce w krwi mając zbroczone, w krwi zdrajcy, wielki Duch pozwala takich śmiercią karać. Z obozowiska dolatywało ją bicie młotów i przeciągłe sapanie kowalskiego miecha, gwar dziecinny i psów głuche warczenie. Powróci rychło, tylko — zemsty dokona.

Noc się zbliżała; okna willi oświecone były jak co dnia, i liczne postacie mężczyzn przesuwały się po salonach, w których jej nie było. Na marmurowym tarasie jedna, wysmuklejsza od innych stanęła na chwilę, jakby patrząc w dal stęskniona. To on, może ją szukał wzrokiem i wołał pragnieniem miłości... Nie... owe pajęcze ramiona, co mu oplatały szyję, powabniejszemi dlań były; on ją kochał, a cygańskie dziewczę za rozrywkę tylko służyło... za rozrywkę kupioną, którą łatwo zastąpić można. Zatrzęsła się gniewem okrutnym, i przytuliła do muru rozpaloną głowę, w ręce cisnąc bezwiednie nóż ojcowski z koczowiska niegdyś zabrany.

Ucichły nakoniec gwary ludzkie; w willi światła pogasły. Gioja znała całe obejście; w kącie ogrodu, za starą morwą, był wyłom w żywym płocie. Przemknęła się lekko, idąc na palcach jak złodziej, i wsunęła aż pod otwarte okna jego sypialni, tak, że słyszeć mogła spokojny oddech śpiącego. Przeskoczyła oknem jak wiotki cień, i stanęła nad jego łożem. Promień zachodzącego za górę księżyca oświecał złowrogo w tej chwili swem blado zielonem światłem twarz jego. Pochyliła się nad jego białem czołem, jakby na niem szukała śladu pocałunków rywalki. Gładkie było i lekkim potem zwilżone. Dotknęła je gorącemi jak żar ustami.

— Powróciłam — szepnęła — wszak ci obiecałam, że powrócę... o! dlaczego kochałeś tę szkaradną kobietę i kłamałeś mi?

I zanurzała mu dwukrotnie nóż w białej piersi aż po rękojeść, śmiałą ręką, co nie zadrżała nawet. Wielki Duch nakazuje zemstę za wyrządzoną obelgę. Nie jęknął nawet, a snem zawarte powieki nie otworzyły się nigdy więcej na dzienne światło. Nie oglądając się nawet biegła przez ogród aż do wyłomu, przez który weszła. Jakaś postać męzka drogę jej zagrodziła.

— Doczekałem się nakoniec zawołał głos Lama, a teraz będziesz moją. Silnym uściskiem podniósł ją z ziemi i popędził z nią w stronę koczowiska.

Nazajutrz rano uwiadomione władze o popełnionej w nocy zbrodni, udały się na miejsce i skonstatowały zgon Armanda Ouesti, syna bankiera z Genui, niewiadomą ręką we śnie zabitego. Zaprowadzono do więzienia i poddano śledztwu ogrodnika, kucharza, stajennych i z tuzin włóczęgów. Cyganie wynieśli się o brzasku. Saverio raz w życiu potrafił zamilczeć, choć wiedział komu miał zawdzięczyć śmierć natrętnego rywala.

Wieczorem stawił on się już u drzwi pani Ady Rosario, i zapragnął ją widzieć nie czekając nawet jej pozwolenia.

Zdziwiona zawołała gniewnie do wchodzącego.

— A pan co tu robisz?

— Kocham panią, zawołał padając przed nią na kolana jak to postanowił od dawna, Armando nie żyje, a ja cię na chwilę z oczu nie straciłem. Umiałem w cień się usunąć, aby szczęścia twojego nie mącić królowo mych marzeń.

Pani Ada wpadła w płacz serdeczny. Uspokajał ją Saverio. Zasłabła nawet na jakąś niby gorączkę, a on ją pilnował nieodstępnie. Po wyzdrowieniu znikli oboje razem z tajemniczej willi, i nie oparli się aż na szczytach Alp pod lodowcami, co zapewne ochłodziły szybko ogień ich wzajemnych uczuć, bo już w zimie, w salonach pani Ady, gdzie się równie wesoło jak dawniej bawiono, nie widziano Saveria. Dopiął celu, co się nie często trafia na świecie.

W koczowisku cygańskiem na Iberskich brzegach, stary Farys mówił do Lama piastującego na kolanach kędzierzawe chłopię, które go ojcem zwało.

— A widzisz powróciła, złamawszy własnoręcznie cacko i jest twoją. To kobieta...

I choć na wieczornych pląsach siostr i towarzyszek, nie często dostrzedz można nadobnej Gioji, niegdyś gardzącej niemi, niepodobna przypisać tego żałobie w sercu noszonej.

Uśmiecha się do Lama... a może i do innych...

Stary Farys znał dobrze kobiety... cygańskie.

KONIEC.

n. p. zgromadzenie za wsią całej muzułmańskiej jej ludności i wystrzelanie jej za pomocą kartaczy.

Raport ten jest podpisany przez czterech delegatów, zatem przez czterech zaprzysiężonych urzędników, zasługujących na zupełną wiarę: przez konsula jeneralnego Fawcetta, reprezentanta Anglii; przez konsula Graziani, reprezentanta Włoch, przez konsula Challeta, reprezentantanta Francji, i przez Raszyda baszę, reprezentanta Turcji.

Że go nie podpisał Moskal Liszkin, to nas nie dziwi; ale że wyżej cenili swe instrukcje pułkownik Raab i konsul Müller niż głos swego sumienia?...

Napróżno oczekiwaliśmy telegramu z wczorajszego posiedzenia węgierskiej Izby posłów, które musiało być na każdy sposób ważnem. W niedzielę bowiem klub skrajnej lewicy uchwalił postawić nazajutrz w Izbie przez usta Ernesta Simoniego wniosek o oddanie gabinetu pod sąd, nie czekając na uchwałę ligi oppozycyjnej. Od ligi zaś miał br. Ludwik Simonyi zainterpelować rząd co do początków przesilenia gabinetowego (takąż interpelację gotowała i skrajna lewica), p. Szilagyi zaś miał wnieść odroczenie wyboru tych wszystkich komisyj, które będą obradowały nad projektami ustaw, a zatem z rządem ciągle znosić się muszą, aż do utworzenia stałego, parlamentarnego gabinetu. Miał też wczoraj być dokonanym wybór komisji adresowej.

O ile się zgodną okazała liga co do dwóch spraw, które miała wczoraj poruszyć w Izbie posłów przez L. Simonyego i Szilagiego, o tyle rozbiegły się zdania co do oddania ministrów pod sąd. Hr. Albert Apponyi i br. Simonyi byli za rezolucją, obmyślaną przez skrajną lewicę, ale z innem uzasadnieniem; Uermenyi, Szilagyi i A. Pulszky stanowczo temu się sprzeciwiali; i w końcu miano uchwalić oddanie tej kwestji podkomitetowi, z należących do ligi jurystów złożonemu, który by corychlej zdał sprawę.

Być może, iż wszystkie powyżej wyłuszczone sprawy do dzisiejszego posiedzenia Izby odłożono, na którem miano przedsięwziąć wybór do zwyczajnych 15 komisyj Izby.

Wczoraj wskazywaliśmy, że przedlitawska Izba posłów nie zechce rządowego projektu ustawy względem wcielenia Spużu do Dalmacji traktować jako rzecz główną a traktat berliński tylko dodatkowo. Dzisiejsza *Deutsche Ztg.* potwierdza słowo w słowo nasze zdanie, a nadto porusza bardzo doniosłą kwestję, którą i nadeszły dzisiaj *Pester Lloyd* w osobnym artykule rozbiera — a mianowicie, że delegacje wspólne nie nie będą mogły zajmować się dotyczącemi okkupacji przedłożeniami, dopóki sejm węgierski (w Przedlitawii Rada państwa) nie załatwi sprawy traktatu berlińskiego.

Pester Lloyd wywodząc najpierw, iż rząd źle postępuje, pragnąc załatwienia spraw okkupacyjnych najpierw przez delegacje, gdyż delegacje, stojąc pod presją opinii, a niemając punktu oparcia, jakieby dało wotum sejmu, którego tylko komisją jest delegacja, może ostatecznie mniej będą powolnemi, niż by sejm pragnął — tak dalej pisze:

„Z drugiej strony i niedowierzanie opinii delegacjom nie jest słuszne. Ale czynnikom parlamentarnym nie może tu chodzić o względy taktyki, — dla nich chodzi o ścisłe rozgraniczenie kompetencyj parlamentu a delegacyj i o strzeżenie niewątpliwego prawa parlamentu do decydowania w rzeczach polityki zagranicznej i traktatów międzynarodowych, — zwłaszcza dzisiaj. Bo mamy przed sobą nie stosunki normalne, obracające się w ramach tego co już obowiązuje i ani pod względem finansowym ani prawnopolitycznym żadnych nowych następstw nie sprowadza — ale wypadki nowe, po części już dokonane, które ofiar krwi i mienia wymagały i wymagać będą i na każdy sposób w obręb kwestyj prawno-politycznych wkraczają.

„Dalej, niema tu mowy o ogólnych transakcjach dyplomatycznych, drobnostkowych, ale o traktacie, nakładającym pewne obowiązki na państwo. W takich rzeczach nie może parlament przelewać prawa swego na ciało szczuplejsze, jakoż i wedle ustaw kompetencja delegacyjna tak daleko nie sięga.

„Czyby delegacje przed parlamentem wotum swoje oddały, czyli równocześnie w parlamencie i delegcjach odnośne rozprawy się toczyły — jedno i drugie postępowanie byłoby niewłaściwe, gdyż w ogóle delegacje nie mogą prawnie decydować o aktach, wynikłych ze zobowiązań międzynarodowych, dopóki co do traktatu, na którym te zobowiązania polegają, nie orzekły parlamenta, którym każdy taki dokument bezwarunkowo musi być przedłożonym, i wobec których za każdy taki akt rządy odpowiadać muszą.

„Według konstytucji, do zawarcia każdego traktatu międzynarodowego potrzebne jest przyzwolenie obu gabinetów (węgierskiego i przedlitawskiego), dlatego każdy traktat jest dziełem nietylko ministerstwa spraw zagranicznych, ale i obu gabinetów, mogą więc za nie oba gabinety przez swoje parlamenta być pociąganemi do odpowiedzialności. Z tego znów wypływa, że delegacje, które mają tylko takie agendy jak ministrowie wspólni, mogą orzekać jedynie o następstwach takich traktatów, które już otrzymały zatwierdzenie parlamentów.

„Otóż w tym danym dzisiaj razie nie mogą delegacje uchwalać funduszów na akta, spełniane na mocy traktatu międzynarodowego, o którym jeszcze nie orzekły parlamenta. Jeżeli więc w ogóle mają delegacje otrzymać możność sprawowania swoich czynności w sprawach polityki okkupacyjnej i następstw jej praktycznych: to pierwszym ku temu warunkiem jest, aby traktat berliński, na który co do okkupacji Bośnii i Hercegowiny nietylko ministerstwo spraw zagranicznych, ale w mowie tronowej i korona się powołuje, został Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu przedłożonym.“

De Pretis wcale nie jest zrażony losem, jaki spotkał jego program w klubach centralistycznych, gdyż podnoszone przeciw niemu zarzuty dotyczą tylko spraw zagranicznych, a zatem chce poczekać na wynik sesji delegacyjnej. Jeżeli cesarz do Wiednia temi dniami nie powróci, to dla złożenia mu sprawy de Pretis uda się do Pesztu, gdzie też ma przebywać przez całą sesję delegacyjną, zdając Radę państwa na wolę losu. Tak piszą jedni półurzędowcy — według drugich de Pretis poczeka do końca rozprawy adresowej w przedlitawskiej Izbie posłów (dzisiaj ma dr. Kopp motywować swój wniosek adresowy), i gdyby się nie udało utworzyć gabinet parlamentarny, podejmie się „we właściwej porze“ utworzenia innego gabinetu, t. j. nieparlamentarnego.

Z Pesztu donoszą d. 26. b. m.: „Dziś zebrała się tu komisja czyli raczej ankieta z delegatów obustronnych ministerstw skarbu i handlu, aby obradować nad wprowadzeniem ogólnej taryfy cłowej. W obradach tych jak donosi *Pester Corresp.*, ze strony węgierskiej biorą udział radca sekcyjny baron Eugenjusz Salmen, naczelny zarządca komory Adolf Turczy, radca ministerjalny dr. Aleksander Matlekovich, radca sekcyjny dr. Herrich i sekretarz ministerjalny Michałowicz, — ze strony austrjackiej radcy ministerjalni Bażant i Wagner, tudzież radcy finansowi Pöschl i Kunde. Komisji tej chodzi o zgodzenie odnośnych rozporządzeń i reskryptów, mianowicie odnoszących się do cła na towary bawełniane, na przędzę bawełnianą i wełnianą. Co do rezultatów tej pracy są sprzeczne doniesienia. Jedne powiadają, że węgierscy delegaci postanowili przy udziale rzeczoznawców zrewidować cały rejestr towarowy, i że w skutek tego robota zajmie dużo czasu. Inne telegramy powiadają, że austrjaccy delegaci już we wtorek dziś wracają do Wiednia. Kiedy zaś taryfa wejdzie w życie, o tem nic nie słychać.“

Kwestja traktatów handlowych spoczywa tymczasem całkowicie. Ministerstwo spraw zagranicznych zapytywało w Berlinie, czy nie mianoby tam ochoty podjąć na nowo rokowania, ale z Berlina nadeszła odpowiedź z wnioskiem o przedłużenie prowizorjum na pół roku. Ze strony austrjackiej nie można było dać na to żadnej rezolucji, gdyż w obustronnych ministerjach panują prowizorja. Traktat handlowy z Włochami ma przed końcem roku przyjść do skutku. Natomiast rokowania traktatowe ze Serbią, tudzież we wszystkich kwestjach handlowych, poruszonych traktatem berlińskim, popadły od wielu tygodni w zupełną stagnację.

Austro-Węgry.

Nowella do ustawy o podatku gruntowym, tak ważna, a raczej tak niekorzystna dla naszego kraju, była już rozbieraną w wybranej dla niej komisji Izby posłów. Obecnym był szef sekcyjny p. Distler. P. Beer wniósł, aby obrad nad tą nowellą nie stawiać na porządku dziennym Izby, dopóki rząd nie przedłoży dat co do tegorocznych prac szacunkowych. P. Distler oświadczył, że rząd nie zdoła tych dat przedłożyć przed 15. listopada r. b.; poczem wniosek p. Beera przyjęto.

Telegram półurzędowy z Tryestu d. 27. bm. donosi: „Dzisiaj odbył się Dolinie tabor (mityng), na który około 8.000 Słowieńców, z Tryestu, Gorycji, Istrji i Krainy przybyło. Uchwalono adres lojalności do cesarza, tudzież protest przeciw dążnościom „Italia irredente.“ Uchwalono też kilka rezolucyj, względem złączenia sejmów goryckiego, tryesteńskiego i istryjskiego w jeden sejm, podniesienia wykształcenia ludu słowieńskiego, zakładania szkół itp. Nadesłano wiele telegramów; między innemi od posła Nabergoja telegram tej treści: „Nie Włosi. ale Słowieńcy muszą być panami Wybrzeża!“ Wznoszono nieskończone „živjo!“ na cześć cesarza i Austrji.“

Austryjacy w Bośnii.

Od kiedy nastała częściowa demobilizacja armii okkupacyjnej, mnożą się zażalenia, iż właśnie te oddziały wojsk, które doznały największych trudów i najwięcej walk stoczyły, nie wracają na stopę pokojową, lecz albo pozostają w Bośnii, lub mają być rozstawione wzdłuż Sawy. Skargi te są dość uzasadnione, jeżeli się zważy, że np. 40. brygada (złożona z pułków nr. 39, 61 70), która walczyła od samego początku pod Tuzlą, Graczanicą i Dobojem, i doznała takich strat, że nawet postawienie jej na wyższą stopę pokojową wymagać będzie teraz skompletowania z okręgu rekrutacyjnego, musi pozostać nad Sawą, podczas kiedy inne wojska, które mało co ucierpiały, wracają na załogi pokojowe. Cała dywizja pierwotna Szaparyego zasłużyła na to, aby odpocząć po wielkich znojach. Dotychczas rozwiązano komandy korpuśne nr. 3, 4 i 5. Jen. Szapary odjechał do Pesztu, gdzie mu syn umarł. Br. Ramberg odjechał d. 23. bm. do Preszburga, a Bienerth odjeżdża temi dniami.

Z Brodu piszą do *N. fr. Presse*: Względem zmniejszenia etatu wojsk pozostających w Bośnii dotąd żadne nie nadeszły stanowcze rozkazy. W kołach kompetentnych panuje zresztą zapatrywanie, że nie należy zbyt pospiesznie działać w tym kierunku, aby nie narażać wojsk na niebezpieczeństwo. Zbytne ufanie hr. Andrassego w pokojowe usposobienie ludności bośniackiej już raz bardzo przykrego doznało zaprzeczenia. Wbrew uspakajającym zapewnieniom naszych organów półurzędowych, do wielkiej przezorności upominają niektóre objawy, informacje begów nam przyjaźnych, tudzież bardzo interesujące rezultaty, które wyszły na jaw ze śledztw przeprowadzonych tutaj i w Starej Gradysce z przywódzcami powstania.

Izolowano rozłożone po kraju wojska mogą być narażone na różne wypadki. Doniesienia o sanitarnym stanie armii w Bośnii nie brzmią pomyślnie. Zupełny brak pomieszczenia, niedostateczne pożywienie tudzież mozoły przy nieustannych patrolach, wywołały ogromną mnogość chorób. Np., 33. dywizja, stojąca nad Sawą, i nie licząca więcej jak 12.000 ludzi wykazuje 1600 chorych a zatem $^1/_8$ część etatu swojego. W Brodzie ruch taki, jak na wielkim jarmarku, a głębokość błota mierzy się na stopy. Za mały pokoik płaci się dziennie 5 zł. Transport jednego cetnara metrycznego do Serajewą kosztuje 35 zł., a za furę żądają 240 zł. Pod twierdzą budują Austrjacy most kolejowy żelazny 400 metrów długości. Ma on być do końca grudnia gotowy.

Z prywatnego listu pewnego komendanta batalionowego, znajdującedo się w Krainie (t. j. Chorwacji bośniackiej), ogłasza *Mährischer Corr.*: Przy najlepszej chęci nie mogę skreślić, cośmy doznali od d. 4. b. m. Długo służę, jako żołnierz doświadczyłem wiele, ale tutejsza kampania prześciga wszelkie pojęcia. Dzięki Bogu, podbiliśmy obecnie całą Krainę, i teraz będą tylko małe wyprawy na rozbitych i po górach kryjących się powstańców. Kraina oddawna była schowkiem dla rabusiów, i teren zupełnie się ku temu nadaje. Że okolica, w której walczyła nasza kolumna (jen. Reinländera) jest najgorszą w całej Bośnii, na to dowodem fakt, że ani jeden korespondent dziennikarski nie poważył się tutaj przybyć. Dlatego to oprócz urzędowych wiadomości nic o nas w dziennikach nie można czytać, chociaż bez żadnego porównania ponieśliśmy największe straty i największe przebyliśmy trudy. Sam Bihacz kosztował nas 1000 ludzi, inne potyczki około 2000, a ponieważ nas było tylko 9000, to można powiedzieć, że straciliśmy prawie $^1/_4$ (Według cywilnej arytmetyki jest to nawet $^1/_3$ część, dodaje *N. fr. Presse*), a to jest ogromna cyfra. Od dnia 14. b. m. jestem tu w Peci komendantem starego, napół rozwalonego kastelu. Oprócz mojego batalionu mam jeszcze pod mojem dowództwem 4. batalion pułku nr. 76 (Knebel). Mam zadanie rozzbroić całą okolicę, zaprowadzić ordynacje gminne i dziesięcinę, która się pobiera zamiast podatku, słowem jestem naczelnikiem cywilnym i wojskowym. Brygadier pochwalił mój batalion i nazywa go swoją gwardją. Ale też największe straty poniosłem. Jedna kompaaia moja straszliwie gospodarowała. Na malutkiej przestrzeni leżało 35 trupów tureckich. Krew płynęła istnie potokiem.

Po bitwie (pod Peci) obozowałem na pobojowisku. Był to widok straszliwy. W koło trupy, pożoga i jęk rannych. Moich trupów kazałem pogrzebać w nocy. Tureckich zostawiłem, gdyż d. 7. b. m. walka toczyła się dalej i trwała od rana do wieczora. Tabor nasz nie mógł nadążyć, i w skutek tego wojska znużone do upadłego, musiały przebyć noc o głodzie i bez napoju.

My oficerowie nie mieliśmy płaszczów ze sobą, więc pościągaliśmy z trupów, aby się okryć w nocy przed zimnem. D. 6. b. m. był najcięższy dla mnie dzień. Jedna kompania była tak szczęśliwą, iż zastrzeliła jednego z przywódzców powstania Muktara Islaima Murticza i zdobyła jego sztandar. Mój jenerał darował mi ten sztandar.

Zakon rycerzy niemieckich, utrzymujący ambulanse i służbę szpitalną, wycofuje z Bośni pięć taborów swoich, a pozostawia tylko cztery pod komendą rotmistrza hr. Logothety.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. października.

* Pismem marszałka dworu następcy tronu arcyksięcia Rudolfa z Pragi dnia 25. października r. b. do l. 336, zostało tutejsze Towarzystwo weteranów wojskowych uwiadomione, że cesarzewicz przyjął protektorat nad tem towarzystwem, zezwalając oraz, aby ono w przyszłości nosiło nazwę: „Towarzystwo weteranów wojskowych im. cesarzewicza arcyksięcia Rudolfa.

* Damy, które się zajmowały koncertem na dokończenie restauracji kościoła św. Kazimierza, składają niniejszem imieniem Zakładu sierót pod opieką sióstr Miłosierdzia przy tymże kościele zostającego Stowarzyszeniu „Gwiazda“ za bezpłatne odstąpienie sali wraz z oświetleniem, uprzejme podziękowanie.

* Mieszkańcy ulicy Zamarstynowskiej przywabieni zostali dziś o godzinie 7. z rana do okien trzema strzałami z rewolweru, które długiem echem odbiły się o przyległo kamienice. Na ulicy leżał młody człowiek, raniony dwukrotnie, w którym poznano Juliusza P., urzędnika pocztowego. Zabójca umknął. Schwytał go dopiero policjant na ulicy Żółkiewskiej, a mieszkańcy poznali w nim Stanisława B., prywatnego oficjalistę. Juliusz P. jest ranny lekko w tył głowy, drnga kula uwięzła mu w piersi. Przyczyna tego napadu nie znana. Stanisława B. miano widzieć już wczoraj wieczór, czychającego na Juliusza P.

* Donosiliśmy już kilkakrotnie o berle, jakie miasto Kraków ma wręczyć Matejce. Jest ono symbolem panowania genialnego artysty w dziedzinie sztuki, a jak się dowiadujemy, ma to być berło akademickie ze srebra, wykonane na podobieństwo tych, które są godłem uniwersytetu krakowskiego.

* Jutro odbędzie się siódmy z rzędu odczyt na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich. Dr. Edward Sawicki mówić będzie o fizjologii i patologii uczuć człowieka.

* Z krajowej komisji dla działu rolnictwa na powszechnej wystawie paryskiej r. 1878, otrzymujemy następujące sprostowanie: Szanowna redakcja umieszczając w łamach swego pisma wykaz premiowanych na wystawie paryzkiej wystawców kraju naszego, wymieniła w klasie 46 p. Leona Grotowskiego (z Wysoka?) jakoby tenże otrzymał medal bronzowy z dyplomem. Ponieważ p. Leon Grotowski (z Jaćmierza) żadnego nie brał udziału w wystawie paryzkiej, a powyższą nagrodę przyznano panu Oktawowi Sali z Wysoeka za wystawiony chmiel, przeto krajowa komisja dla działu rolnictwa na powszechnej wystawie paryzkiej 1878 r., poczuwa się do obowiązku zwrócić uwagę szanownej redakcji na zaszłą pomyłkę, opartą prawdopodobnie na równie mylnym wykazie centralnej komisji dla spraw wystawy paryzkiej w Wiedniu.

* Ostatniemi czasy spostrzegano, że trotoary i ulice bez skrapiania bywają zamiatane, i że czyszczenie to odbywa się częstokroć wieczorem, tak, iż kupy śmieci stoją przez całe noce niewywiezione.

W skutek uchwały reprezentacji miasta z dnia 2. b. m. przypomina więc magistrat odnośne postanowienia przepisów o utrzymaniu czystości kilkakrotnie republikowane, mianowicie:

„Że każdy właściciel domu tak w mieście jak i na przedmieściach przy ulicach, drogach i placach brukowanych, jest obowiązany kazać codziennie zamiatać przed domem ulicę aż do połowy jej szerokości, zaś place aż do odległości (3 sążni) 6 metrów od domu, a to w porze letniej pogodnej po uprzedniem skropieniu; przy tem śmiecie z przed dwu domów należy zgartywać do kupy i następnie nakładać na wozy przez miejskiego przedsiębiorcę czyszczenia miasta przystawione.

To zamiatanie ma się odbywać 2 razy dziennie, mianowicie pierwszy raz — w miesiącach letnich t. j. od 1. kwietnia do końca września o godzinie 6. rano, w miesiącach zimowych zaś t. j. od 1. października do końca marca o 7. rano, a drugi raz zawsze o 2. z południa, do czego znak dawany bywa dzwonkiem z wieży ratuszowej.

W czasie posuchy letniej skrapianie na przestrzeni powyż wskazanej odbywać się ma nadto trzeci raz wieczorem o godzinie 5.

Właściciele domów przy drogach niebrukowanych obowiązani są w sposób wyż oznaczony kazać codziennie czyścić chodniki (trotoary) z przyległemi rynsztokami.

Kara za przekroczenie powyższych przepisów ustanowiona jest dla pp. właścicieli domów w dierwszym wypadku przewinienia na 2 zł. a w razie powtórzenia podniesioną będzie aż do 10 zł.

Na służących niedopełniających rozkazów swoich panów w myśl powyższych przepisów nałoży magistrat również stosowną karę pieniężną lub w razie niemożności zapłacenia takowej karę aresztu od 24 godzin aż do dni trzech.

Ze strony publiczności dodamy tylko skromną prośbą, by powyższe przepisy były przestrzegane z największą surowością a komisariaty winnych natychmiast pociągały do odpowiedzialności.

* Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Kozaczówce respicjentowi straży skarbowej, Maciejowi Muhr.

Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował praktykantów konceptowych Michała Wolińskiego i Marcina Sztabę koncepistami skarbowymi.

Pułkownik sztabu inżynierji Henryk Weiss-Schlensenberg, szef inżynierji przy komendzie jeneralnej we Lwowie, z wyrazem najwyż. uznania za gorliwą i skuteczną służbę w czasach pokoju zarówno jak wojny, jako inwalid przeniesiony w stan spoczyku, a na jego miejsce mianowany szefem inżynierji przy komendzie jeneralnej we Lwowie pułkownik Antoni Werner, szef sekcji II. w wojskowym komitecie technicznym i administracyjnym.

* Wiadomości lokalne. Straż policyjna przytrzymała wczoraj o godz. 6. wieczór Chaima Pipa, złodzieja kieszonkowego, który uwijał się przed kościołem OO. Bernardynów. W drodze do policji wyjął z ust papier i chciał go odrzucić. Pokazało się, że w papierze były pieniądze. Nadto znaleziono u aresztowano w kieszeni woreczek z 26 centami. Tej nocy zbiegł z koszar przy ulicy Żółkiewskiej ułan Onufry K., który dniem przedtem powrócił z fortecy Terezyńskiej, po odbyciu dwuletniego więzienia. Zeszłej nocy wlazł złodziej oknem otwartem do pomieszkania p. Juliusza Cz., spedytora, pod l. 15. przy ulicy Krasickiego, zakradł się aż do trzeciego pokoju i zabrał ztamtąd: złoty damski zegarek, podwójnie kryty, parę lichtarzy z chińskiego srebra, srebrną podstawkę na cygara, srebrne szczypce do cukru, dwie szkatułki pakfonowe, surdut siwy sukienny, kamizelkę czarną barankowatą i jedną koszulę webową. Magistrat lwowski ogłasza spis rozmaitych przedmiotów bądź to znalezionych, bądź podejrzanym osobom odebranych, w czasie od 1. grudnia do 30. marca 1877. Między przedmiotami temi, po które się nikt nie zgłosił, znajdujemy weksel na 1500 złr. br. Rotschilda nr. 5560 S. 278, pulares z 4 złr. 35 ct., woreczek z 4 złr. 15 ct., chustka biała z kwotą 5 złr. 22 ct., pięć sznurków korali francuskich, zegarek srebrny, złoty pierścień z niebieskim kamieniem i kilka kartek zastawniczych na obrączki złote, zegarek i t. p. — W pociągu osobowym, jadącym z Trzebini do Szczakowy d. 24. b. m. znaleziono zwłoki mężczyzny, który zdaniem lekarzy umarł z suchot. Z paszportu zmarłego wynikało, że był to Major Schapira z Grodna.

— **Kraków** 26. października. Wczoraj o godzinie 7mej wieczór odbyło się pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza posiedzenie komitetu ustanowionego do urządzenia uroczystości wręczenia berła Janowi Matejce; uchwalono następujący program: We wtorek d. 29. bm. nastąpi w obecności p. Matejki i jego rodziny poświęcenie berła w kościele katedralnym na Zamku. Akt ten rozpocznie się o godzinie 10tej zrana nabożeństwem solennem, które odprawi przed ołtarzem św. Stanisława ks. biskup Janiszewski, Przestrzeń przed ołtarzem zajmie Rada miejska, oraz zaproszeni do uczestniczenia w uroczystości delegaci Towarzystwa sztuk pięknych warszawskiego i lwowskiego, delegat Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, dyrekcja tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych, profesorowie tutejszej szkoły sztuk pięknych, prezes akademii umiejętności, tudzież rektor uniwersytetu.

Po skończonem nabożeństwie i poświęceniu berła, uda się Rada miejska z p. Matejką i reprezentantami wyżej wymienionych instytucyj do ratusza miejskiego, gdzie w przystrojonej sali radnej przed znajdującym się tamże obrazem „Bitwa pod Grunwaldem“ odczytaną zostanie uchwała Rady miejskiej i nastąpi wręczenie berła przy stosownem przemówieniu prezydenta miasta. Część galerji w sali radnej rezerwowaną będzie dla uczniów szkoły sztuk pięknych, resztę zaś galerji oraz część sali zajmie publiczność. Wstęp tak na galerję jak i do sali tylko za biletami będzie dozwolony.

Po południu tego samego dnia danym będzie w sali redutowej na cześć Matejki obiad składkowy, w którym weźmie udział ogół obywatelstwa. Podpisy zbierać będą członkowie komitetu. Lista zamkniętą zostanie stanowczo w poniedziałek wieczór. Zaproszeni zostaną na tę ucztę jako goście tylko reprezentanci z innych miast. Wstęp na galerję dozwolony będzie publiczności za biletami, które rozdawać będą członkowie komitetowi.

Wieczór danem będzie w teatrze przedstawienie galowe, składające się ze sztuk Fredry i żywych obrazów, przedstawiających niektóre z dzieł Matejki.

— **Kraków** 27. października. W sobotę nie powiodło się p. Dammowi odbyć podróż balonem, gdyż powietrze nie sprzyjało. Natomiast wczoraj, wśród pięknej pogody, puścił się pan Damm z ogrodu Strzeleckiego, a wzniósłszy się wyżej niż pierwszym razem, spuścił się na pola Krowodrzy. Tam spotkała go niespodzianka. Chłopi rzucili się na niego, poszarpali mu balon i żądali wynagrodzenia za szkodę, ponieważ balon osiadł na polu zoranem. P. Damm, nieumiejący po polsku, nie mógł się z nimi rozmówić, dopiero przy pomocy drugich przyszło o tyle do porozumienia, iż złożył kaucję na zapewnienie, że szkodę nagrodzi. Nie balon bowiem wyrządził najwięcej szkody, lecz sami chłopi, którzy go tłumnie otoczyli, oraz liczna publiczność nadbiegła z Krakowa. Z podróży balonem może przyjść do procesu, gdyż p. Damm ma zamiar żądać od chłopów wynagrodzenia za zniszczenie balonu, który go podobno kosztował 1.500 talarów.

— **Poznań**. W *Posener Zeitung* (nr. 745) jest rzecz p. Albina Kohna, pod tytułem: „Aus dem Lande der Mythe und Legende“. Autor bada okolicę Kruszwicy i Gopła na zasadzie wykopalisk z tamtych stron, dochowanych w zbiorach Towarzystwa nauk. poznańskiego, p. Krügera, p. Leona Siewicza i gabinetu archeologicznego uniwertytetu jagielońskiego.

— **Z Cieszyna**. Książę biskup wrocławski, dr. Henryk Förster obchodził d. 18. października b. r. 25letni jubileusz biskupi. Jak wiadomo, książę biskup zmuszony w skutek ustaw majowych i prześladowań pod rządem pruskim, do opuszczenia pruskiej części dyecezji swojej, mieszka odtąd w austrjackiej części w Johannisbergu. W ostatnich czasach ks. biskup niebezpiecznie zachorował, lecz znowu stan zdrowia jego się polepszył. Podwójną więc radość mają dyecezanie: z oowodu powrócenia zdrowia i z powodu doczekania się jubileuszu dostojnego pasterza. Z tej przyczyny odprawiono w niedzielę d. 20. października w całej dyecezji dziękczynne modły. W dowód przywiązania i miłości dyecezjanów złożono jubilatowi w darze bardzo piękne album, zawierające fotografie wszystkich kościołów parafialnych całej dyecezji, wykonane kosztem składki publicznej katolików szląskich. Dla tej uroczystości udała się deputacja ze Szląska austrjackiego pod przewodnictwem prałata i jeneralnego wikarjusza ks. Franciszka Śniegonia do Johannisberga, ażeby w imieniu duszpasterzy i wszystkich wiernych oddać jubilatowi ukłony i życzenia. Z Wrocławia przybyli zastępcy kapituły, oraz mieszczanie wrocławscy i inni reprezentanci dla złożenia swego hołdu. Pomiędzy podarunkami, które dostojny jubilat otrzymał, wymieniamy: pierścień kosztowny od Ojca św. z dołączeniem pisma ojcowskiego; tudzież obraz Zbawiciela „Ecce homo“ wysadzany brylantami, w darze od cesarzowej Augusty.

— **Warszawa**. Zwłoki ś. p. Józefa Zamojskiego mają być, jak się dowiadujemy, przewiezione do Zamościa i tam pochowane w grobach rodzinnych. Przy wspaniałej, choć trochę obecnie zaniedbanej kolegjacie zamojskiej znajduje się bogato odrestaurowana kaplica Zamojskich. Pod nią mieszczą się groby rodu ordynatów, począwszy od wielkiego kanclerza i hetmana.

— **Jubileusz Żołkowskiego**. W niedzielę d. 27. bm. Żołkowski obchodził 45tą rocznicę wystąpienia na scenie. Wielbiciele niezrównanego talentu ulubionego przez Warszawę artysty, zebrać się mieli w tym dniu wieczorem w resursie kupieckiej celem przepędzenia z jubilatem kilku chwil przy wspólnej wieczerzy. Przedtem w Teatrze Rozmaitości komedja Fredry „Przyjaciele“, w której Żółkowski wystąpi, a ostatnie słowa, jakie na scenie wymawia, wybornie nadają się do sytuacji. Słowa te są następujące:

..... To mi przyjaciele!
Niechże dziś z nimi jeszcze wieczerzę podzielę.

Tymczasem wieczerza odłożoną została z powodu zgonu dyrektora resursy kupieckiej, hr. Józefa Zamojskiego, do wtorku 29. bm.

— **Z Wiednia** donoszą, że jen. broni baron Reischach złożony ciężką chorobą, jest umierający. Kapituła orderu Marji Terezji na ostatniem posiedzeniu skontatowawszy, że rozporządza kapitałem przeszło 3 milionów, postanowiła popodwyższać pensje. Według tej uchwały posiadacze wielkiego krzyża zamiast 1500 mają pobierać 3000, komturowie (zamiast 800) 1500, kawalerowie I. kategorji (zamiast 600) 1000, kawalerowie II. kategorji (zamiast 400) 600 zł. Liczba kawalerów tego orderu wynosi obecnie 40. Z powodu wyprawy bośniackiej szef sekcyjny w ministerstwie wojny fmp. Vlassich otrzymał krzyż komandorski ordern Szczepana, a szef kancelarji prezydjalnej fmp. Franz order żelaznej korony II. klasy.

— **Palikrowy**. Wyczytawszy w nr. 245 *Gazety Narodowej* zupełnie niesprawiedliwą denuncjację bezimienną o fakcie wyoranych monet na gruncie dworskim korczunkowym w Pańkowcach, uważam za obowiązek sprostować to doniesienie jako w złej myśli spisane.

W zeszłym tygodniu parobek dzierżawcy folwarku Pańkowieckiego nazwiskiem Lisowski, orząc sprzęgiem dzierżawcy, wyorał w dzbanku glinianym monety stare, które ukrył, lecz straż lasowa dworska, do której nadzoru ta przestrzeń korczunkowa należy, doniosła mi wkrótce o wyoranych pieniądzach przez parobka Lisowskiego na gruncie dworskim. Gdy W. pan Józef Miączyński właściciel dóbr przed kilkunastu dniami wyjechał z majątku; jako przełożony obszaru dworskiego, pojechałem na miejsce, rzecz sprawdziłem; zażądałem od parobka Lisowskiego, żeby mi pokazał, gdzie monety wyorane ukrył i po dłuższych przedstawieniach nareszcie monetę zakopaną nanowo w ziemi odszukano, poczem świadkowie podpisali konsygnację a z powrotem właściciela w tych dniach do domu przedłożyłem rzecz całą. Wtenczas otrzymałem polecenie odnieść się do p. sekretarza Rady powiatowej w Brodach z prośbą o informację co z tą monetą według przepisów prawa zrobić.

JW. Józef Miączyński ani był w domu w tym czasie, a więc monety tej odbierać niemógł, co właściwie stanowi główną tendencję denuncjacji w *Gazecie Narodowej* umieszczonej.

Dyonizy Nowakowski,
przełożony obszaru dworskiego.

— **Anglik o Maciejowskim**. Mamy przed sobą artykuł Coopera, zamieszczony *Foreign review*, a obejmujący sprawozdanie z naukowej działalności W. A. Maciejowskiego. Nie możemy się tu wdawać w szczegóły pomienionej pracy, napisanej z niepospolitą znajomością rzeczy i z głęboką nauką, powiemy tylko, że studjum rzeczone obejmuje trzyarkusze druku, a zatem pod względem obszerności przechodzi o wiele krytyki inżne, jakich Maciejowski doczekał się w swoim własnym kraju. Ocenę o jakiej mowa, jeden z literatów tłumaczy na język polski. Szkoda tylko, że autor tej świetnej pracy, musiał się ograniczyć do małej liczby dzieł Maciejowskiego, tłumeczonych na francuzki lub niemiecki, inne bowiem były dla niego nieprzystępne.

— **Przełożeństwo** opawskiego zakładu Marjackiego ma zaszczyt niniejszem szanownych nabywców losów loterji efektów na korzyść tegoż zakładu Marjackiego w Bernie zawiadomić, że ciągnienie wygranych odbyło się na dniu 4. października b. r. Uprasza się przeto uprzejmie szanownych właścicieli pomienionych losów, by takowe zakładowi Marjackiemu Neugasse nr. 24 w Bernie przesłać chcieli z podaniem dokładnem swych adresów, iżby przełożeństwo na wypadek wygranych takowe bezpośrednio szanownym nabywcom odesłać mogły.

— **Cztery posągi** kolosalnej wielkości, wykonane przez rzeźbiarza Pruszyńskiego, staną w katedrze lubelskiej, w kaplicy Pana Jezusa. Posągi wyobrażają św. apostołów Piotra i Pawła, oraz św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangielissę.

— **Wiek zwierząt**. Jeden z dzienników ekonomicznych francuzkich następną skreśla statystykę wieku zwierząt domowych: Wół, który nie jest przeznaczony do jatki, z trudnością dochodzi lat 30; koń utrzymywany w wszelkich wygodach nie przekracza 35 lat, podobnież osieł; muł żyć może lat 60; wieprz rzadko dochodzi lat 20; pies 20 do 25 lat, jednak już po 10 roku staje się ospałym i zgrzybiałym; kot w 25 roku jest już na schyłku życia; kozy i owce dosięgają zaledwo 15go, a króliki 10go roku. Co do ptactwa: żywot kur trwa tylko lat parę; gęś w 30 latach jest zjawiskiem; szczygieł i wróbel mogą dożyć lat 30, kruk jak utrzymują ma żyć przeszło lat 100.

— **Salon widm**. W Londynie celem usuwania przesądów i ciemnoty ludu na punkcie zjawisk wywołanych wpływami naturalnemi, założono odpowiednie muzeum, na wzór niegdyś istniejącego w Paryżu, (Theatre Robin). Zbiór automatów poruszających się na jedno skinienie, ma być tak wspaniały, że w patrzących wzbudza podziw. Doskonałe naśladowanie natury w ruchach i wykończenie szczegółów zewnętrznych, wywołuje takie złudzenie, że osoby nieświadome, lalki biorą za osoby żyjące.

— **Spontini**, kompezytor Westalki, zapisał znaczną kwotę na biednych miasta ojczystego Majolati. Wdowa mająca dożywocie na tej sumie, pragnęła natychmiastowy użytek z funduszu pomienionego uczynić, lecz municypalność miasta Majolati ofiary tej nie przyjęła, pragnąc, aby wola nieboszczyka dopiero po wyekspirowaniu dożywocia wypełnioną została. Obecnie wdowa po Spontinim umarła, biedni przeto miasta Majolati otrzymają zapisany im fundusz.

— **Giotto**. Przed kilku wiekami, w wędrówce po Włoszech, mistrz Cimabne spotkał pastuszka rysującego na piasku. Mistrz uznał, iż chłopiec ma wprawną rękę i ogień w duszy... wziął go ze sobą i uczył. Z chłopca wyrósł wielki malarz nazwiskiem Giotto, na cześć którego Włosi mają zamiar wystawić pomnik i zamierzają w roku przyszłym obchodzić 500 rocznicę jego sławy.

— **Pierze z drobiu**. Czytamy w *Praktycznym hodowcu królików*: Mało komu w kraju wiadomo, jaki pożytek pierze z drobiu przynosi. Ma ono jednak za granicą już utarte drogi zbytu i zastosowanie w przemyśle. W handlu przychodzi w dwóch gatunkach: a) sorta w

zaś oprócz tego Wiedeń na pióropusze dla armii austrjackiej do kapeluszów strzelców i lekarzy.

— **Zamach w Madrycie.** Berliński *Reichs Anzeiger* otrzymał taki telegram z Madrytu o zamachu na króla Alfonsa: Kiedy król wracając z ćwiczeń wojska dnia 25go o 4tej po południu wjeżdżał konno do Madrytu dano nań ognia z rewolweru, lecz na szczęście chybiono. Sprawca ujęty przyznał się, że zamierzał zabić króla, że jest socjalistą i należy do internacjonału. Jest to 20-letni chłopiec, przybył przed pięcioma dniami z Tarragony dla zamordowania króla. Telegram, który doszedł nas w sobotę, mówi, że sprawca nazywa się Mukasi, liczy lat 23 i jest bednarzem.

— **To mi gracze!** W gubernialnem mieście Penzie, odkryła policja moskiewska salę gry, z której każdy z uczestników, bez wyjątku, wychodził obrany z pieniędzy aż do ostatniej kopiejki. Wzniecilo to w końcu w licznych ofiarach tego namiętnie ulubionego w Moskwie przemysłu podejrzenie, że szalonemu szczęściu bankiera sztuka musi dopomagać. Wezwano więc pomocy policji, która przedsiębiorcę gry uwięziła i opieczętowała salę. Śledztwo wykryło, że cywilizacja oszustwa praktykowanego tam, przewyższa to wszystko, na co dotąd zdobyć się mogła najbujniejsza wyobraźnia. Ściany bowiem równie jak sufit sali wyłożone były kobiercami w gwiazdki, a u sufitu tu i ówdzie gwiazdki miały małe niedostrzeżone okiem otwory. Podczas gry znajdowali się w pokoju nad salą leżący na podłodze wspólnicy, którzy przez owe otwory swobodnie mogli patrzeć w karty grających i za pomocą telegraficznych drutów przeprowadzonych przez ściany i podłogę sali, dawać znaki uderzeniami w nogę przedsiębiorcy, jakie kto ma w ręku karty. Dowcipny wynalazca, równie jak trzej jego wspólnicy skazani zostali, jak donoszą dzienniki, na całe życie ne Syberję.

— **Wyprawa Nordenskjölda.** Znany całemu uczonemu światu ze swych wypraw naukowych na morze Lodowate prof. Nordenskjöld zamierzył w tym roku przepłynąć z Norwegii, przez morze Lodowate na północ od Azji, aż do zatoki Berynga, czego jeszcze nikt nie dokazał i tym sposobem zakonstatować, że tak zwany północno-wschodni przejazd jest możliwy. 4. lipca wypłynął Nordenskjöld na parowcu „Wega“, w towarzystwie drugiego parowca bogatego kupca moskiewskiego p. Sibiriakowa „Leny“, który miał „Wedze“ towarzyszyć tylko do ujścia rzeki Leny, a ztamtąd popłynąć do Jakucka. Otóż w tych dniach nadszedł z Irkucka telegram donoszący, że obadwa statki stanęły szczęśliwie d. 27. sierpnia u ujścia rzeki Leny, a „Lena“ stanęła 22. września w Jakucku. Możemy się zatem spodziewać, że śmiałe przedsięwzięcie prof. Nordenskjölda zostanie pomyślnym uwieńczone skutkiem, i niebawem z jakiego portu japońskiego odbierzemy o tem telegraficzną wiadomość.

— **Dr. Walenty Kaczorowski**, zmarły w tych dniach w Piotrkowie, wychowaniec wszechnicy Jagiellońskiej, zapisał majątek swój na cele filantropijne. Mianowicie wyznaczył fundusz na 6 stypendjów (po 300 rubli) dla uczniów medycyny, obok tego zaś 600 rubli przeznaczył na coroczne premium za rozprawę przyrodniczą (300 rubli za rozprawę, 300 na jej wydrukowanie).

— **Odlewy dr. Levittoux.** W liczbie odznaczonych na wystawie paryzkiej okazów znajdujemy utwory, których dostatecznie nie oceniono. — Mamy tu na myśli odlewy gipsowe (miano nazbyt skromne ze względu na ich artystyczną wartość) dr. Levittoux. Otrzymały one zaledwo „mention honorable.

Przyczyny tak skromnego odznaczenia udzielonego tyle wybitnym i zadziwiającym utworom są różne.

Zaznaczymy tu jedynie, że odlewy dr. Levittoux zaliczono do niewłaściwej klasy, a mianowicie do jedenastej zamiast do ósmej.

Ostatnia mieści „organizację, metody i materjał wyższego nauczania — (organisation, methodes et materies de l'enseignement superienr“) w pierwszej zaś znajdowały się przedmioty codziennego użytku.

Rzecz prosta, iż sędziowie ostatniej klasy nie mogli dostatecznie ocenić całej artystycznej wartości odlewów oraz wagi wynalazku. Rzecz pogorszyło złe ustawienie figur, których doszukiwać należało. Rezultat ztąd wiadomy. Zaznaczyć przecież wypada, iż twórcy odlewów dostatecznie wynagrodził owe zawody głos ogólny. Zdanie specjalistów łączyło się z gorącemi pochwałami prasy europejskiej, która ekazom doktora szpalty całe poświęcała.

Osobliwszą wreszcie uwagę na wynalazek zwrócił p. August Schoy, architekt, profesor architektury porównawczej, w królewskiej akademii w Antwerpii, przysięgły sędzia obecnej wystawy powszechnej paryzkiej klasy 25, grupy 111. („Bronzes d'art) i członek komisji królewskiej monumentów w Belgii. Profesor zainteresował się wielce wynalazkiem dr. Levittoux i wyraził zdanie, że odlewy owe dadzą się nietylko zastosować do antropologicznych badań, lecz że stanowić będą ważny materjał do nauki rysunku na równi z antykami w akademiach i szkołach wyższych, i że same przez się stanowią pomnikowe dzieło sztuki (les grands arts).

Prof. Schoy wszedł w stosunek z dr. Levittoux i obecnie po przeprowadzeniu właściwej korespondencji pomieszczony zostanie w nr. z 30. b. m. brukselskiej *Gazette des Beaux-Arts* obszerny, specjalny i wyczerpujący artykuł w tym przedmiocie.

Obok opisania odlewów, w artykule tym — za zgodą wynalazcy — wskaże p. Schoy pozostające dotąd tajemnicą sposoby wykonywania odlewów.

— **Żałoba królewska.** Wychodzący w Paryżu dziennik *Le Soir*, podaje wzruszające szczegóły o życiu młodego króla hiszpańskiego Alfonsa po śmierci przed parą miesiącami zmarłej małżonki jego Mercedes. W pierwszych tygodniach przepędzał on wszystkie chwile pozostające mu od zajęć w Eskurialu, gdzie Mercedes po większej części czas przepędzała i gdzie umarła. Nie chciał on tam nikogo przyjmować, całkiem oddany wspomnieniom o zmarłej, którą tak ubóstwiał, chodził samotnie po obszernych salach pałacu Karola V i przepędzał całe godziny w sklepach, gdzie pochowane są zwłoki królów hiszpańskich. W godzinie obiadowej na rozkaz jego stawiano na stole dwa nakrycia, dla niego i dla królowej. Wtedy zapadał w głęboką zadumę z okiem wytężonem w próżne miejsce i zaledwo kosztował potraw, które mu podawano. Ministrowie, krewni i wierni przyjaciele króla byli do najwyższego stopnia tym stanem zaniepokojeni, nietylko ze względu na zdrowie króla, lecz przedewszystkiem na interesa dynastyczne. W Hiszpanii potrzebny jest król, któryby ciągle był na widowni, jeździł konno, odbywał przeglądy wojsk. Z trudnością zdołano doprowadzić do tego, że król opuścił Eskurial i do dawnego trybu życia powrócił. Nie opierał się i wrócił do Madrytu, i od kilku tygodni udziela jak dawniej posłuchań Hiszpanom i obcym. W każdej rozmowie wraca on zawsze do wspomnień o królowej. Przypomina z upodobaniem, że już w Wiedniu, kiedy odbywał nauki, myślał o swej kuzynce. Wtedy obiecywał sobie że zaślubi kobietę, której odda całe serce. i która go kochać będzie w złej i dobrej doli. Ożenił się — los jednak związek ten z okrutną szybkością rozerwał.

— **Kongres archeologiczny międzynarodowy** odbędzie się w r. 1879 we wrześniu w Brukseli, pod opieką króla belgijskiego. Przewodniczyć mu będzie hr. Flandrji. Celem tego zjazdu ma być porównanie zabytków przedhistorycznych europejskich z znajdywanemi w Ameryce, które jako przedmiot studjów zgromadzą urządzający wystawę. Jest broszura wydana w Brukseli (u Choest et Coppens). podająca program zajęć tej sesji. Czytamy tam, że delegatami komitetu urządzającego ów zjazd są na Niemcy, Prusy, Austrję i Rosję: prof. Bastian (Berlin), dr. Virchow (Berlin), dr. Reinich (Wiedeń), biskup Romer (Peszt), prof. Łepkowski (Kraków), senator Stojanowski (Petersburg). Z Anglii: Evans, Lubbok — z Francji: Funck-Brentano — z Danii: Waldemar Schmit. Z Ameryki bardzo wielu. Zwią też ten kongres zjazdem Amerykanistów. O sesji powszechnego antropologiczno-archeologicznego kongresu, którego ostatnie posiedzenie było przed dwoma laty w Peszcie. jakoś nie słychać. Wybór miejsca zjazdu waży się podobno między Lizboną a Petersburgiem. Członkowie Rady zawiadowczej tego kongresu mieli się właśnie zjechać w Paryżu, teraz w czasie wystawy, aby powziąć w tej sprawie postanowienie ostateczne i program sesji ułożyć. Z Polaków jest między nimi profesor Łepkowski i hr. Jan Zawisza. Paradne dzieło w dwóch tomach (z mnóstwem drzeworytów), zawierające sprawozdanie z sesji peszteńskiej, już wyszło. Redagował je sekretarz owego kongresu, biskup Romer.

— **Filantropia i skrzypce.** Wiadomo, że jedną z najstraszniejszych plag, trapiących ludzkość, jest amatorska muzyka. Owoż niektórzy filantropowie przedsięwzięli starania, celem zmniejszenia doniosłości tej strasznej klęski. Jeden z nich wynalazł tak zwane „nieme skrzypce“. Są to zwyczajne skrzypce, opatrzone przyrządem, niedozwalającym szerzej rozchodzić się wibrującym falom powietrza. Dźwięki tych skrzypiec, wyraźnie słyszane przez grającego, nie rozlegają się jednak szerzej. Gdyby taki oniemiający przyrząd wymyślono dla fortepianów!

— **Obfitość winnych zbiorów** w tym roku zadziwia wszystkich we Węgrzech. Najstarsi nie pamiętają takiego urodzaju. Wino obecnie tańsze jest aniżeli cło, które za nie pobierają. W pierwszych miejscach sprzedają wiadro po 80 ct., a sprzedanoby taniej nawet, bo zabrakło naczyń do przechowania. Niektórzy zostawiają nawet grona na krzewach, bo wszystkich zużyć nie mogą. Pewien mieszkaniec Kőrös Józef Kalay powiesił się z rozpaczy, iż dla pokrycia 100guldenowego długu, musiał sprzedać 100 wiader wina.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— W tych dniach wyszły z druku trzy pieśni z towarzyszeniem fortepianu, kompozycji hr. Anny Mierowej. Pieśni te poświęciła kompozytorka znanej nauczycielce śpiewu pani Marji Praun. Utwory te odznaczają się prostotą układu, który ma wiele wdzięku świeżości.

— P. Charles de Noire Isle, który szczupłym kołem, zajmującym się literaturą znany jest z tego, że najokroniej w świecie pokieraszował Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, tłómacząc ich poemata na francuzkie (Monsienr Thadée, Latube En Suisse) obdarzył świeżo literaturę francuzką przekładem Marji Malczewskiego, Poezyj Zaleskiego i Zamku Kaniowskiego Goszczyńskiego. Biedni my, bardzo biedni! Skarżymy się (a mamy do tego zupełne prawo), że nas nie zna świat cywilizowany europejski, alić lepiej niech nas już nie zna wcale, aniżeli nasze obyczaje i charakter ma poznawać z pism Franzosa, Fränkla, Sacher Masocha, a naszę poezję uczyć się cenić z przekładu p. de Noire Isle. Kto jest ten jegomość? Nie wiemy, ale musi być on już nie wrogiem naszym tylko, ale wrogiem wszystkiego co tylko rozumne i piękne. Straszne uczucie owładnąć musi tym, kto przeczyta kilka wierszy jego tłómaczenia. Czytający musi chyba przyjść do przekonania, że człowiek ten pozbawiony jest zupełnie zmysłów, a szkoda bo musi być bogaty, bardzo bogaty, skoro go stać na wydanie eleganckie tych banialuków. Ale cóż nam z tego? Za obłąkanie jego my odpowiadać musimy i patrzeć na to, jak nam ten człowiek piękne motto „Marji“ wzięte z Kochanowskiego tłómaczy w ten sposób:

„Vouloir raconter, pêle — mêle,
Tout ce qu'on débite et revèle
Eu ce monde, soir et matin...
C'est y perdre grec et latin.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stanisławowska złota loterja. Dnia 15go października 1878 odbyło się we Wiedniu ciągnienie wobec c. k. notarjusza, c. k. urzędników dyrekcji loteryjnej i komisarza rządowego. Wszystkie numera od 1 do 200.000 włożono do urny (koło losowe) i przystąpiono do ciągnienia.

Wylosowano według planu 95 numerów, na które główne wygrane padły, między temi numer 122259, z główną wygraną, bryła złota wartości 2000 dukatów, nr. 103942 z główną wygraną 400 dukatów, nr. 167638 z główną wygraną 100 dukatów. Następujące 92 numerów wygrały mniej więcej cenne fanty: nr. 10093, 10119, 13816, 16112, 17026, 18762, 19260, 19389, 19802, 32870, 37595, 39653, 40303, 40781, 49064, 49950, 52089, 54331, 56222, 57343, 58025, 59596, 62415, 63416, 66368, 66832, 68784, 69643, 69708, 70264, 73561, 77163, 80525, 82466, 83446, 83564, 84905, 85754, 85891, 90240, 92563, 93131, 94233, 95470, 98465, 100421, 105164, 108223, 111983, 112886, 115110, 116718, 117769, 119521, 119846, 121406, 123147, 125555, 128864, 129388, 130755, 131556, 131846, 140665, 142036, 142188, 143815, 146585, 146890, 149087, 151457, 152021, 155327, 156299, 158327, 162296, 166514, 167980, 168567, 177276, 178512, 178706, 179344, 180161, 183211, 184336, 184654, 185751, 185939, 190201, 193147, 196582.

Każdy z tych 95 trafnych głównych ma dziesięć ubocznych trafnych u góry (Vortreffer) i dziesięć ubocznych trafnych u dołu (Nachtreffer).

Te uboczne trafne idą arytmetycznym porządkiem w górę (Vortreffer) o jednostkę mniej, w dół (Nachtreffer) o jednostkę więcej. — To wyjaśni przykład:

Pierwsza główna wygrana padła na numer 122259 Owoż ubocznych dziesięć trafnych u góry (Vortreffer) padło na następujące numera 122258, 122257, 122256, 122255, 122254, 122253, 122252, 122251, 122250, 122249. Zaś następujących dziesięć trafnych u dołu (Nachtreffer) padło na następujące numera 122260, 122261, 122262, 122263, 122264, 122265, 122266, 122267, 122268, 122269. Oprócz wyżej wspomnianych 95 trafnych, wygrywają jeszcze następujące numera 30300, 98008, 149635, 185107, 192076 cenniejsze fanty; lecz numera te nie mają ubocznych trafnych, ani u góry (Vortreffer) ani u dołu (Nachtreffer).

Co do wygranych fantów odsełamy do pism wychodzących w Wiedniu i poświęconych wyłącznie loterji, mianowicie: „Allgemeine Verlosungs-Zeitung“, „Mercur“, „Fortuna.“ Do tych pism odnieść się należy frankowanemi listami i przyłączyć markę pocztową 5 ctów.

Po wygrane zgłosić się należy do domu bankowego F. J. Mifka we Wiedniu, Stephansplatz, Brandstätte Nr. 3.

Komitet złotej loterji w Stanisławowie.

Obsadzenie dróg drzewami. Od dwudziestu kilku lat istnieje przepis, aby gościńce były wysadzane drzewami: jakoż każdej wiosny i jesieni święcie wykonany bywa, i myślałby kto, że drogi murowane, tylko jedna alea drzew dużych i cienistych kiedy przeciwnie, gdzieniegdzie tylko sterczy jakieś nędzne drzewko, itd. świeżo posadzone, którego dopiero czekają zapasy z wszelkiemi wrogiemi mu żywiołami jakiemi są ludność wiejska, bydło, posucha i wiatry, przeciągi i inne jeszcze, z których najmniej mu sprzyjającą jest okoliczność, że wbrew wszelkim zasadom leśnictwa i ogrodownictwa, drzewka przesadzane bywają z cienia i zaciszy lasowej, a tak zmieniając niejako podniebie, w najkrótszym czasie, już z samej przyczyny dostania się na otwarte i słoneczne miejsce, więdną i giną, lub wcale nie rosną. Jedynym, i jak w niektórych miejscach doświadczenie okazało, skutecznym środkiem osiągnienia celu, jest zakładanie szkółek zwłaszcza topolowych, z których wyjęte drzewka wybornie i prędko przyjmują się i nie marnieją, i śliczne ulice tworzyć mogą, i już utworzyły; kiedy nie ze szkółek wzięte, wyglądają jakgdyby były niesadzone i tylko powtykane, co rzeczywiście wszędzie ma miejsce, i to rok rocznie od ćwierć wieku, w najściślejszem wykonaniu odnośnych rozporządzeń, wszelako z najbezmyślniejszem marnowaniem czasu, robocizny i drzew na to użytych, i daniem ze siebie przykładu przedsięwzięcia chybionego, bo źle zarządzonego i ślepo a najniedolniej, błaho i śmiesznie wykonywanego.

Dodatek na ażio do opłat za jazdy i frachty na austrjackich kolejach żelaznych. Od 1. listopada 1878 pobierany będzie dodatek na ażio od należytości tych zakładów kolejowych, które są uprawnione do poboru tego dodatku i robią użytek z swego prawa w wysokości 1%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od poboru dodatku na ażio pozostają nie zmienione. Prócz tego uwolniono od poboru dodatku na ażio: taryfy wyjątkowe z 15. października dla wina, kości i szmat z stacji państwowej drogi żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej, Nowy Sącz, do stacyj galicyjskiej kolei Karola Ludwika i do stacyj kolei Północnej cesarza Ferdynanda.

Według reskryptu Wys. c. k. namiestnictwa z dnia 21. października 1878 l. 51.569, postanowiło Wys. c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 29. września r. b. do l. 18.083, iż pozwolenie na przywóz, względnie przewóz zupełnie suchych skór ze Serbii do Austrji udzielić może władza krajowa, jeżeli udowodniono:

1. że skóry pochodzą z wolnych od zarazy okolic, i nie były na składzie w zarażonych miejscowościach;

2. że król. węgierski rząd pozwala na ich przewóz.

Skóry takie mają natychmiast po sprowadzeniu być garbowane i nie mogą z garbarń niewygarbowane być puszczone w handel.

Przewóz dozwolony jest tylko w plombowanych wagonach.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 28. października 1878.

Z Litwy 14. października. (Wystawa w Retowie.) Pospieszam wam choć w kilku słowach donieść o wystawie rolniczej w Retowie na Żmudzi w dobrach księcia Ogińskiego. Wystawa ta otwartą została 9. bm. otworzył ją uroczyście książę Michał Ogiński, marszałek powiatu telszowskiego, wobec bardzo licznego zebrania, w którem, jak się domyślać możecie, przeważali włościanie. Z Kongresówki przybyła na wystawę tę dość znaczna liczba osób. Wystawa ta, jak na nasze stosunki, była bardzo wspaniałą, a głównemi i prawie jedynemi okazami na niej tak jak to celem jej — włościańskie wyroby i włościański przemysł. Najważniejszą też część okazów stanowiły płody rolnicze i ogrodowe. To też widzieć można było wielką ilość okazów zboża w ziarnie i kłosach, dalej wielką ilość kartofli, buraków i innych ogrodowych warzyw, nadto lnu, konopi, melonów, kwiatów a nawet ananasów. Niemniej piękne były okazy owocowe, szczególniej gruszek i jabłek. Dalej konieczne swą pięknością zwrócić musiały uwagę zwiedzających wyroby gospodarstwa domowego a mianowicie rozmaite wyroby lniane, konopiane, wełniane, po większej części służące na ubiory — dalej rozmaite hafty i subtelne wyszycia — ornaty, stuły, kapy i inne przybory kościelne, wszystko roboty włościanek. Wyroby z gliny, fajansu i drzewa także były licznie reprezentowane; zgoła widoczny i tu postęp i rozwój a nadewszystko pracowitość tego zacnego ludu. Bydło też miało tu piękne okazy, ale postęp w tym kierunku nieznaczny, to samo można powiedzieć i o owcach. Z maszyn najwięcej zwracała uwagi toczkarnia pomysłu miejscowego pomysłu włościanina, oraz maszyna siatkowa, służąca do układania siana w stogi. Na rok przyszły podobna wystawa odbędzie się w Szawlach. również za staraniem ks. Ogińskich, którym się wdzięczność należy, że tak pięknie a gorliwie przyczyniają się u nas do rozwoju gospodarstwa krajowego.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W zeszły czwartek miała miejsce w porcie Burgas scena, która przy teraźniejszych sprzyjających okolicznościach, może snadno doprowadzić do scysji między Anglią a Moskwą. W pewnej kawiarni posprzeczali się ze sobą kupcy angielscy z oficerami moskiewskimi. Doszło do bójki, a gdy ta przybrała zagrażające życiu Anglików rozmiary, dano znać o tem do konsula angielskiego, p. Brophy. Ten przywdział swój mundur i pospieszył na miejsce walki. Skoro go ujrzeli Moskale, rzucili się natychmiast na niego i tak go zbili, że jak donosi korespondent *Daily Telegraphu*, z którego relacji te szczegóły czerpiemy, pana Brophy na wpół nieżywego odniesiono do domu, a lekarze orzekli, iż mało mają nadziei, uratowania go.

Już sam ten fakt — zbicie konsula angielskiego przez oficerów moskiewskich — mógł dać pochop do bardzo groźnych następstw. Ale Moskalom było tego jeszcze za mało. Postanowili widocznie wystawić na próbę cierpliwość Anglii. Kiedy przeto p. Layard otrzymawszy wiadomość o wypadku, jaki spotkał p. Brophy, wysłał z Konstantynopola do Burgas angielską kanonierkę „Condor“ z żądaniem zadosyćuczynienia, Moskale oświadczyli, iż kanonierkę nie wpuszczą do portu w Burgas.

Na tym punkcie zatrzymuje się relacja sobotniego *Daily Telegraphu*. Natomiast *Tagblatt* dowiaduje się, że Layard wysłał jeszcze dwa inne statki wojenne „Rapide“ i „Antilope“ i że miał oświadczyć, iż Anglia ma już dosyć tego znęcania się, jakiego dowody ciągle odbiera od Moskwy. Może tedy wkrótce za temi trzema statkami popłynie cała eskadra Hornbyego na Czarne morze i może iskra, rzucona w kawiarni Burgas, zapali stosy nagromadzonych palnych materjałów.

Z Konstantynopola donoszą, że pod Yenikiej dywizja Achmeda Fehlika baszy pobiła bandy powstańców bułgarskich, które dążyły do Macedonii, na rzecz muzułmanów, i pojmała dowódzcę tych band. Okazało się, że jest nim rodowity Moskal, niejaki Teodorow, oficer piechoty moskiewskiej. Liczbą powstańców, a *recte* zbójów bułgarskich, którzy wkroczyli do Macedonii, podają na 20.000. Posiadają oni karabiny i działa moskiewskie i spore zasoby amunicji.

W Niemczech, z głębi serca, zaczyna się wydobywać jęk boleści; porównanie stanu w jakim się Germania obecnie znajduje, ze stanem w jakim się znajduje Francja, do rozpaczy doprowadza Niemców. Posłuchajmy np. co pisze na ten temat jeden z organów stronnictwa narodowo-liberalnego.

„Dziwny to zbieg okoliczności: w tym samym dniu, w którym w Potsdamie weszło w czyn prawo przeciwko niebezpiecznym działaniom socjalnych demokratów i tym sposobem stwierdzony został przez ostanią instancję chorobliwy stan, w jakim znajduje się lud niemiecki, Mac Mahon oznajmił światu w Paryżu odbudowanie dawnej wielkości Francji. Przeciwieństwo to musi każdego patrjotę niemieckiego ugodzić tem boleśniej, że ono z drugiej strony Wogezów radośne obudzi echa. Jeszcze przed rokiem, gdy monarchiści i republikanie we Francji walkę o byt staczali, patrzano na nią w Niemczech z pewnym rodzajem współczucia. Jakżeż zmieniły się w kilku miesiącach te stosunki. Gdy Francja w stolicy swej zadziwiała ludy, stolica Niemiec była sceną dwóch obrzydłych zbrodni, których nietajne skutki zaćmiły nawet kongres berliński. Kiedy Francja na Polu Marsowem zadziwiające daje dowody swej siły żywotnej i swej pracy, kiedy ona okazuje niewyczerpane bogactwo materjalnych środków, jakie ma na swe usługi, Niemcy aż do głębi wstrząśnięte są strasznem pytaniem: w jak sposób zgnieść raka, który naszemu przyszłemu rozwojowi ekonomicznemu zagraża. Przeciwieństwo to, jest dla nas upokarzające — nie pomoże tu kłam zadawać faktom. Mimo to Francja niechaj będzie pewna, że bez nienawiści i bez niechęci patrzymy na jej odrodzenie. W niem i dla nas nawet znajdzie się pociecha. Mac Mahon przypomina bezustannie okropne próby, na jakie była wystawiona Francja, a które w skutkach swoich do odrodzenia się przyczyniły. Czyż dla nas to nie będzie wskazówką budzącą odwagę i wiarę w przyszłość? Obudźmy w sobie tęż samą energię jak nasi sąsiedzi, a dni ucisku, jakie przechodzą obecnie Niemcy, staną się ożywczym promieniem i wzmocnieniem dla naszego rozwoju w przyszłości.“

Wiedeń 28. października. Wiener-abendpost pisze: „Najnowsze wiadomości co do rozmiarów powstania bułgarskiego w Macedonii brzmią bardzo niepokojąco. Powstanie szybko się szerzy. Zdaje się, iż przynajmniej w niektórych miejscowościach powiodło się skuteczny opór stawić usiłowaniom przytłumienia ruchu powstańczego. Powstańcy są w pochodzie na Seres. W innych stronach zostały znowu luźne bandy bułgarskie pobite. Widocznie jednak podnosi się wszędzie żywioł mahometański dla poparcia usiłowań Porty; a że ze Saloniki wyprawiono znaczne siły w strony powstania, staje się jego los coraz więcej niepewnym. Niewątpliwą dążnością powstania jest, urzeczywistnić przez traktat sanstefański zamierzoną Bułgarję, któraby po morze Egejskie sięgała.

Przeto sięga teraźniejsze powstanie po za znaczenie miejscowej kryzys, gdyż widocznie dotyka kwestji znaczenia europejskiego.

Rzym 28. października. Minghetti przemawiając w Legnago rzekł: Dziejowe prawo wypiera Turcję do Azji. Włoskie(?) tradycje wskazują dla Austrji Wschód; trzeba lojalne umiarkowanie względem zaprzyjaźnionych mocarstw okazywać; życzenia uregulowania granic są prawowite, lecz tylko mądrym ludom nadarza się odpowiednia ku temu sposobność.

Londyn 29. października. Do „Biura Reutera“ donoszą z Konstantynopola dnia wczorajszego: W odpowiedzi na notę turecką, czyniącą Moskali odpowiedzialnymi za wykroczenia Bułgarów w Macedonii, Łobanow zaprzeczył, jakoby Moskale brali udział w ruchu bułgarskim, który jest tylko wywołanem przez Bułgarów i zbiegów tureckich, ale nie politycznem opryszkostwem.

Przyjechali dnia 29. października 1878.

HOTEL ZORZA: T. hr. Stadnicki z Budnik. A. Werner z Przemyśla. M. Garapich z Cebrowa. R. Kann z Londynu.

HOTEL LANGA: Br. Kommers z W. Mostów. J. Köhler z Moskwy. J. Ornstein z Czerniowiec. J. Enle ze Rzeszowa. S. Schapira z Wiednia. J. Tanenbaum z Wiednia. Sz. Walter z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. W. Bodyński z Birczy. K. Hubicki z Ożydowa. K. Weber z Bannnin. M. Steblecki z Obertyna. J. Salamoński z Berlina. E. Felsen z Drohobycza. E. Kociuszko z Warszawy.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Głowacki z Czortkowa. A. Grocholski z Łańcuta. Dr. Aleksiewicz z Wiener Neustadt.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. med. G. Bilański z Jagielnicy. A. Miklik z Pascani. K. Czyżewiczowa z Kołomyi.

HOTEL LAZARUSA: F. Herzog z Jezierny. J. Weichselbaum z Komańczy. A. Luzański z Kołtowa. J. Schönfeld z Krystynopola. A. Wulf z Żytomirza. J. Kapelusz z Brodów. E. Mendrochowicz z Sokala. J. Ettinger z Czerniowiec. F. Schleicher z Berlina. J. Thumin z Wrocławia. S. Weiss z Andrychowa.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 29 października

HALKA

Opera w 3 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.
W akcie pierwszym „**Polonez i Mazur błękitny.**“

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro po raz pierwszy:

NĘDZNICY.

Lwów, z Izby handlowej 29 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	228	50	231	—
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	122	—	124	50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	20	86	—
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	20	86	—
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	—	90	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89	50	91	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	40
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	82	50	83	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	60	90	75
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	46	5	56
„ cesarski	5	50	5	61
Napoleondor	9	39	9	47
Półimperjał rosyjski	9	60	9	72
Rubel rosyjski srebrny	1	73	1	83
„ „ papierowy	1	16	1	18
100 marek niemieckich	57	60	58	50
Srebro	99	75	101	50
Kupony w srebrze	99	25	101	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEN 28. października 1878.
godzina 2 minut 15. południu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	202.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	96 50
Unionsbank	64 50.	Kolej Kar. Lud.	230 —
Nordbahn	199.25	Kolej Południ.	64 50
Kolej Alföld.	114.50.	Kolej Elżbiety	156.--
Kolej Lw.-czer.	123.—.	Węg. Nordostb.	110.—
Rudolfsbahn	115.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63.50.	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	140.—.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	100.—.	Losy tureckie	19 75
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	250 50
Bankverein	101.50.	Losy węgier.	77 75
Rosyjski rubel pap.	1.17.	Marki niemieckie	58 15
Wied. communal.	87.25.	Węg. renta w zł.	80 80

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 29. października,
godzina 10 minut 40 po południu.

Akcje kredytowe	220.50	Anglo-austrjackie	96 50
Kolei Kar. Lud.	229.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.42½

Usposobienie: słabe.

Berlin d. 28. października
godzina 5 minut 52 po południu.

Russ. Banka	201.75	Credit Action	383.—
Lombarden	113.—	Galizier	99 90
Rumänier	33.90	Oesterr. Banknot.	171 90

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d 29 października 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 58 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

NADESŁANE.

MŁODY CZŁOWIEK

ukwalifikowany nauczyciel, posiadający język francuski, niemiecki i muzykę w wysokim stopniu, przyjąć może natychmiast posadę. Adres: Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie.

Nauczycielka Francuzka,

posiadająca także język niemiecki, bez muzyki, poszukuje posady. Adres: Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3. od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego „*Poradnik*“ w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz.
2945

Witold Aleksandrowicz,

który jako nauczyciel śpiewu

Zyg. Kędzierski

inżinier cywilny

z upoważnieniem rządowem,

otworzył kancelarję

3911 **we Lwowie** 2—3

przy ulicy **Majerowskiej** l. 8

Przyjmuje zamówienia na wykonanie projektów lub przeprowadzenie budowli i wszelkich robót wchodzących w zakres inżynierji lub budowniczy, tak w miejscu jakoteż i na prowincji.

Nauczycielka

bardzo zdolna, ukończona seminarzystka zaopatrzona w patent nauczycielski i świadectwa chlubne, zajmująca się przez czternaście lat udzielaniem lekcji, może prócz języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego także udzielać w jak najgruntowniejszy sposób grę na fortepianie, życzy sobie być umieszczoną we Lwowie lub też na prowincji. 3915 1—3

Bliższa wiadomość w Biórze wywiadowczem p. J. Wituszyńskiej rynek Nr 28

Poszukuje się do nabycia

Majątku ziemskiego w cenie od 30.000 zł. do 40000 zł. blisko koleji lub miasta położonego, zaraz do odebrania. Poszukuje się **dzierżawy** od 2000 zł. 3000 zł. rocznej tenuty. **Folwarku** z dobremi budynkami i w dobrej ziemi.

PT. Mający do sprzedania lub do wydzierżawienia upraszam podać dokładny opis pod adresem **Józef Birkle** Lwów, Rynek Nr. 40. 3868 3—6

Tygodnik powieści

z początkiem października r. b. zaczął wychodzić w Poznaniu w objętości 1—1½ arkusza. Wydawnictwo to zawiera same li tylko znakomite i cenne powieści tak naszych jak i obcych pisarzy i zamieszcza równocześnie 2 — 3 powieści. Przedpłata kwartalna w Galicji tylko

1 złr. 25 ct.

Przedpłatę przyjmuje we Lwowie księgarnia **F. H. Richtera** oraz wszystkie inne księgarnie. 3914 1-2

N. Kamieński i Spółka.

Wyszły już 3 numera Nr. 1. rozsela się na żądanie gratis.

Poszukuje się ajencji

Od 23 lat osiadły kupiec we Wrocławiu, posiadający najlepsze rekomendacje, życzy sobie przyjąć 3609 1 1

sprzedaż

produktów wszelkiego rodzaju, tudzież tychże zakupno. Oferty pod **A. 2634 do Rudolf Mosse w Wrocławiu.**

Do sprzedania

majętność tabularna, 2½ mili od Tarnopola odległa, w najnrodzajniejszej glebie podolskiej położona. Cały obszar obejmuje około 750 morg. z czego 660 morgów ornego gruntu. — Dom mieszkalny i budynki gospodarcze nowe w bardzo dobrym stanie. Przy hipotece może pozostać dług bankowy 50000 złr. wynoszący.

Bliższą wiadomość można otrzymać w biórze adwokata Dr. Honryka Maxa w Tarnopolu. 3882 3—3

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee,

najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

3634 **we Lwowie.** 5—?

M. BOURDON

przeniosła swój **magazyn mód** wraz z pracownią sukien damskich i dziecinnych ubiorów **pod l. 3. ulica Halicka I piętro** naprzeciw katedry poleca przeto na sezon jesienny kapelusze filcowe i aksamitne najnowszego fasonu i inne stroje damskie, tudzież robotę sukien damskich według najnowszej mody, i wybór gotowych dziecinnych ubiorków po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji wykonują się natychmiast.

Nadzwyczajne

walne zebranie

spółki akcyjnej

teatru polskiego

w ogrodzie Potockiego

w Poznaniu

odbędzie się dnia **16 listopada b. r.** o godz. 4 popołudniu w sali hotelu francuskiego.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór członków rady nadzorczej.
2. Wniosek rady nadzorczej o zmianę § 22 a raczej o dodanie w nim po słowach „każda akcja daje głos jeden“ ustępu: „żaden jednak akcjonarjusz nie może mieć więcej głosów jak najwyżej 7.“
3. Wnioski dyrekji.
4. Wnioski członków.

Poznań, d. 16 paźdz. 1778.

Rada nadzorcza

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 9—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Świeżą tegoroczną

Musztardę

kremską

poleca handel

St: Markiewicza.

we Lwowie rynek l. 42.

Cukiernia i fabryka czekolady

F. Gros i W. Strus

we Lwowie

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich towarów w ten zakres wchodzących uzupełnionych **nowościami z wystawy światowej w Paryżu.**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznią się z największą akuratnością. 3879 3 ?

Do sprzedania

kamienica

w śródmieściu, dwupiątrowa z oficynami pod korzystnemi warunkami.

Bliższą wiadomość powziąść można w kamienicy l. 9. ulica teatralna front II piętro pierwsze drzwi **M. G. T.** codziennie od godziny 2 do 4 popołudnin. 3862 3—?

Medal zasługi na wystawie krajowej 1878 roku.

Pudr książęcy.

Jest to jeden z tych wyszukanych środków odznaczający się tem, że nie zawiera w sobie ani bismutu, ani ołowiu, ani też żadnych szkodliwych pierwiastków metalicznych, a pomimo to przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr. 3803 4—12

Pudr hygjeniczny. Codzienne używanie tego znakomitego pudru zapobiega tworzeniu się wyrzutów, skórę odświeża, białość, podnosi i nadaje nieporównaną delikatność. Cena pudełka 50 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacji

LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

Zarząd dóbr Ozomla

mila od stacji kolei K. L. Sądowa Wiszuia ma do sprzedania 1600 metrów kubicznych drzewa bukowego i brzozowego suchego 3letniego. 3922 1—3

Jawa Kanwy

ecru koloru na serwety

160 cent. szer. łok. 1.80 met. 3 zł.
85 „ „ „ 1 met. zł. 1.60

białego koloru

85 cent. szer. łok. 1 zł. met. zł. 1 60
60 cent. szer. łok 60 ct., metr 1 zł.

Ręczniki kanwowe

białe na łokcie 46 cent. szer. łok. 28 c., metr 48 ct. oddzielone na tuziny z kolorowemi brzegami i frenzlami tuzin zł. 6.80, 8 do 9 zł.

Bawełnę różnokolorową do wyszywania w pewnych, do prania kolorach utrzymuje na składzie i poleca 3875 2—6

KAROL GRUCHOL

we Lwowie, Rynek 35.

Zmiana lokalu

Biuro Wywiadowcze

ogłoszeń i kantor dla sług

MARJI TABACZKOWSKIEJ,

przeniesiony został z ulicy Teatralnej l. 12 do **RYNKU l. 7. I. piętro.**

Załatwia wszelkiego rodzaju pośrednictwa tak w miejscu jak i na prowincję. Nauczycieli, nauczycielek, bon, klucznic, prywatnych oficjalistów, do gospodarstwa lasu i fabryk, oraz wszelkiej służby dworskiej i miejskiej. 3884 3—3

Przyjmuje też w komis sprzedaż domów, realności i dzierżawy.

Wyrabia wizy paszportów.

Dwa pokoje

umeblowanych z kuchnią lub bez kuchni do najęcia zaraz. Ulica Sykstuska Nr. 32. na dole. 3818 1—1

W tych dniach wyszła broszura i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Projekt

do reformy szkół

przez

KAJETANA OSTOJĘ

8ka stron 75. Cena 50 ct.

Skład główny w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie. 3901 2-3

Kanarki samce

po 8 do 9 mark, wysyłam pod gwarancją, że żywe przybędą. Opakowanie bezpłatne. 3610 1—1

H. Flickschu,

w Gliwicach.

Pierwszorzędna **fabryka kapeluszy słomkowych** w **Dreznie,** poszukuje dla Lwowa 3470 1—1

ajenta

Chlubne rekomendacje, rzetelność i znajomość fachowa są warunkiem. Adres: A. St. F. Postamt 10 w Dreznie.

Zmiana pomieszkania.

Dentysta J. WEISS

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jego

dentystyczne Atelier

znajduje się od października 1878 **przy ul. Jagiellońskiej l. 6.** dawniej Jezuickiej. 384' 7—?

W. Wysocku

pyczta Radymno

są do sprzedania **drzewka owocowe i ozdobne.** Na żądanie przesyła się cennik. 3917 1—3

Osoba

w sile wieku poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim u wdowca, kawalera, lub u księdza polskiego do zajęcia się gospodarstwem oraz praniem bielizny i kuchnią. Posiada chlubne świadectwo długoletniej praktyki.

Bliższa wiadomość na listy franko N. N. post. rest. Mościska. 1—1

Nałóg pijaństwa!

cierpienia żołądka. Także listownie leczę według mojej 31letniej metody. Honorarjum 10 zł. włącznie z lekarstwem. Dr. med. HEYMANN, Berlin S W. 3597

Hotel Union

w Wrocławiu,

Berliner Platz, vis-a-vis dworca kolei Fryburskiej.

Pokój na 1. piętrze od 2 mark począwszy, bez światła i pościeli. 3471

Poszukuje się ajentów

we wszystkich miastach do sprzedaży sławnych preparatów, wyrabianych w **techniczno-chemicznem laboratorjum Chr. Hausen w Kopenhadze,** mianowicie: 3608 1 2

płynnej farby do masła
płynnej farby do serów,
płynnej farby do podpuszczki.

Te dla przemysłu mlecznego niezbędne preparaty cieszą się jak wiadomo wielkiem powodzeniem, nietylko w Niemczech lecz w całej Europie i Ameryce, otrzymały bowiem na 18 wystawach najwyższe medale. Te firmy, które posiadają znajomości pomiędzy właścicielami dóbr i gospodarzami wiejskiemi otrzymają pierwszeństwo.

Reflektujący zechcą nadesłać swe oferty franco do **Orobio de Castro & Co.** General-Agent in Amsterdam.

Piotr Mikolasch we Lwowie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary

Rur i płyt z kauczuku

wulkanizowanego

dla browarów, gorzelń itp. fabryk.

CENY:

Rury grubsze z wkładką lnianną kilo 4 zł.
Rury cieńsze bez wkładki „ 5 „
Płyty z wkładką lub bez tejże „ 3 „ 50 ct. 3631 18—24

Rafineria nafty i fabryka smarowideł

Dr. M. Fedorowicza w Ropie

poczta Grybów,

wyrabia: **naftę** w różnych gatunkach; **benzynę** do wywabiania plam; **oleje**: maszynowe, dla fabryk gazu, do konserwowania drzewa budulcowego **lakier asfaltowy** do powlekania rozmaitych wyrobów żelaznych i dachów blaszanych; **smarowidła** na osie żelazne i drewniane: **tłuszcz** do konserwowania skór i. t. p.

Na żądanie cenniki i próbki gratis i franko. 3798 4—6

Reprezentacja fabryki na galicję wschodnią **p. Góra we Lwowie,** ulica Trybunalska l. 1 na Kraków i okolice p. F. Szukiewicz w Krakowie.

Skład fabryczny w p. M. Kozłowskiego w Przemyśln.

Angielskie retyrady

uznane za najlepsze, wybornej konstrukcji rozmaitego wykonania, po nader tanich cenach. Wszelkie aparaty dostarczamy na życzenie zupełnie wykończone z rezerwoarami, futrynami itd. ostatnie mogą być sporządzone z drzewa bukowego, jesionowego, jaworowego, orzechowego i mahoniowego według miary najrzetelniej.

F. SCHWEICKHARDT & Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte, 3602 2—6

we Wiedniu, Wieden, Weyringergasse Nr. 11.

Już ukończonym został druk

DZIEJÓW POWSZECHNYCH

SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2.50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej

we Lwowie (14. plac halicki) 3703 5—?

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u

Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie

3404 5—?

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3492II 4—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter,
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego kolorn wypada najwyżej 50 ct

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza. | Największa oszczędność drzewa.

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy

zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku. 3463 42—50

Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnem orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu.

Nie do uwierzenia

a przecież prawda, że za nizką cenę

tylko 7 złr. 90 ct.

nabyć można całą wyprawę salonową. Ta salonowa wyprawa składa się z następujących przedmiotów:

z 2 firanek koronkowych na 2 podwójne okna, bardzo eleganckich, najpiękniejszej roboty misternej.
z 1 zegarka genewskiego, dobrze idącego, prawdziwie posłacanego. Tarcza emaljowana.
z 1 statuy, nader efektownej, pięknej roboty rzeźbiarskiej, z terra blanca.
z 2 wazonków alabastrowych na kwiatki ozdobionych japońskiem malowidłem złotem.
z 10 obrazów stalorytowych, pięknych kopii najsławniejszych mistrzów świata.
z 1 lampy naftowej, pięknej, wraz z hanią i bezpiecznym brenerem, żadnie ozdobionej.
z 1 dzwonka stołowego z rozmaitego kruszcu, dobrze cilisowanego.
z 2 lichtarzy salonowych Victoria, eleganckich, najnowszego fasonu.
z 2 pysznych guites, ze szlifowanych pereł, ozdoba dla salonu.
z 1 japońskiej maty na stół, misternej roboty z pięknem malowidłem.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty praktyczne są razem za bajeczną cenę **tylko zł. 7.90 do nabycia.**

Adres jedynego miejsca nabycia:

Premier Depôt de Vienne we Wiedniu,

Stadt, Heinrichshof, Magazine Nr. 8. i 9.

Zlecenia z prowincji z zaliczeniem załatwiają się rychło. 3516 6—6

Sławnie znane, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające *c. k. uprzyw.*

PIECE regulacyjne,

do napełniania i z wentylacją

R. Geburth, *c. k. nadwornego maszynisty,*

są do nabycia w składzie

we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71 we Wiedniu.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. Bliższe szczegóły w ilustrowanych cennikach. 3519 8—8

Ces. wyłącznie król. uprzywilej.

„Puritas“

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w BRODACH E. Grünspan apt.; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w PRZEMYSLU J. Maszewski apt. 3773 3—12

Już opuściło prasę

nakładem **Karola Wilda** we Lwowie

dziełko p. t.:

Kurs praktyczny

nauki języka francuskiego bez uczenia się reguł na pamięć, podług zasad **dr. F. AHNA.**

Część I. **Osme wydanie polskie** podł. 195 niemieckiego poprawione z dodaniem krótkiego wykładu zasad wymawiania i wyboru najpotrzebniejszych słów.

Cena 60 ct. Z przesyłką pocztową 65 ct.

3894 5—5

Bank Edwarda Perl & Co

we Wiedniu I. Wipplingestrasse l. 45.

naprzeciko c. k. giełdy

przyjmuje **zlecenia na giełdę** pod łatwemi warunkami.

Na pokrycie zawiązanych przez nas **spekulacji giełdowych** przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, na które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy nabyty zysk natychmiast pocztą. Bliższą wiadomość co do kupna i sprzedaży **efektów giełdowych i waluty,** tudzież co do kupna na **spekulacje** udzielamy odwrotnie franko.

Edward Perl & Co

3493 7—18 **I. Wipplingerstrasse Nr. 45.**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3733 13—?

Futra.

EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.

(obok cukierni Rotlendera)

poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze,

własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3867 4—?

Molla proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†] apt. **J. Beisera,** [x†*] **F. W. Królikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., x†] B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* [x†*] Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Hełm, ap. w *Gorlicach* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czorski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* [x†] Wład. Lachowicz apt., w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki, [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad, Siedlecki apt. [*], w *Limanowie* [x] Ant. Müller apt., w *Lisku* [x†*] R. Barański, w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt., [x†*] Kosterkiewicz spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur, w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirewicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Storożyńcu* [x†*] C. Chalbazany apt., w *Samborze* [x†] J. Aleksiewicz apt., [x†] C. Maresch apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. F. A. Wielogórski, [x†] V. Müdner &Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt. 3738 44—52

Salicylowa woda do ust. Według zdania powołanych znakomitości nmiejętności leczenia chorób w ustach, wyborny środek ochronny przeciw bolom zębów działający orzeźwiająco i niszcząco zgniliznę. Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny liwerant **we Wiedniu.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.